Nr 21. Kraków, Środa 27 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei 2, Rudolf Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny

Kraków 26 stycznia

Już w tym tygodniu skupi się cały interes polityczny w Radzie państwa. Kluby zaczynają się już przygotowywać do tej akcyi parlamentarnej. Donoszą z Wiednia, iż prezydyum klubu niemiecko-austryackiego obradowało onegdaj nad programem swej pracy w bieżącej sesyi i nad stanowiskiem, jakie zająć wypadnie stronnictwu wobec rządu i większości. Drugie posiedzenie klubu tego odbędzie się jutro. Klub niemiecki zbiera się na konferencyę d. 28 b. m. przed samem otwarciem pełnego posiedzenia Izby; tegoż dnia po południu odbędzie się pierwsze zebranie wykonawczego komitetu prawicy.

Prywatne depesze dzienników czeskich z Lublany donoszą, iż na wspólnem posiedzeniu posłów do Sejmu i do Rady państwa, odbytem po zamknięciu sesyi sejmowej, osiągnięto zupełne porozumienie tak, że partya narodowa, rozbita dotąd na trzy odcienia, a mianowicie na narodowo-radykalnych, przyjaznych rządowi i na klerykalnych, wystąpi w bieżącej sesyi parlamentarnej w zwartym jednolicie szeregu. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrany został Dr Vosniak.

Narodni Listy w naczelnym artykule żądają od posłów czeskiego narodu, aby przyjęcie przedłożeń ugodowych lub przynajmniej uchwalenie nowej ustawy wojskowej uczynili wyraźnie zawisłem od zgodzenia się na zmianę ordynacyi wyborczej na demokratycznej zasadzie i aby w Izbie poselskiej wnieśli projekt o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, któreby prawicy zapewniło w Izbie dwie trzecie większości.

W komisyi sejmu pruskiego, zajmującej się wnioskiem X. Dra Jażdżewskiego i towarzyszy w sprawie języka urzędowego w sądach W. Ks. Poznańskiego odrzucono §§ 1 i 2 redakcyi wnioskodawców, a przyjęto natomiast paragraf drugi w brzmieniu zaproponowanem przez posła z centrum Rentelena, zapewniający tylko *minimum* potrzeb stron nie posiadających języka niemieckiego. Tylko oświadczenia i zeznania złożone w języku polskim, tudzież dosłowne brzmienie przysięgi mają być w protokole, obok tekstu niemieckiego, spisane także w języku polskim. Mają także być spisane w języku polskim wszelkie oświadczenia sędziego, czyniono stronom, a przepisami ustaw nakazane, jeśli ci, którym mają być zakomunikowane, języka niemieckiego nie rozumieją. Tak samo mają być pytania zadawane sędziom przysięgłym, zasiadającym Polakom na ławie przysięgłych, w języku polskim przedkładane.

Na tem kończą się koncesye dla stron nieumiejących języka niemieckiego, a pytanie, czy i ten szczupły zakres praw językowych, któreby w niektórych razach znajomości języka polskiego u sędziego wymagały, przejdzie jeszcze w nieosobliwie teraz złożonym sejmie pruskim.

Wystąpienie Rady związkowej niemieckiej wobec rezolucyi parlamentu w sprawie wydalań z Prus, może się łatwo zamienić w wyraźny zatarg między obu temi ciałami ustawodawczemi. Rada związkowa, występując z zarzutem braku kompetencyi, zwróciła się nietylko przeciw większości, która rezolucyę uchwaliła, ale przeciw całemu parlamentowi, bo wszystkie stronnictwa były w tym punkcie zgodne, że zajmowanie się sprawami obcych należy niewątpliwie do kompetencyi parlamentu. Nie może też pod tym względem zachodzić żadna wątpliwość, bo konstytucya Rzeszy oddaje tak kontrolę nad obcymi, jak i ustawodawstwo praw ich dotyczące jaknajwyraźniej w ręce parlamentu.

Ministrowi Boetticherowi, który niestósowne wystąpienie Rady związkowej spowodował, chodziło wyraźnie tylko o sparaliżowanie wrażenia, jakie rezolucya w różnych wywołać miała kołach. Zdaje się jednak, że przez wywołanie sporu konstytucyjnego może ona nabrać tem większego rozgłosu.

Nadzieja, że sam moralny nacisk mocarstw zdoła uśmierzyć zachcianki wojenne państw bałkańskich, okazuje się coraz słabszą. Anglia za zezwoleniem Niemiec oświadczyła w Atenach, że jeśliby Grecya bez słusznych do tego powodów miała zaczepić Turcyę, zmuszonąby była do zapobieżenia wszelkiej akcyi greckiej na morzu. Na to odpowiedziała Grecya, jak nam to już wczorajszy doniósł telegram, że stanowczo odpiera wszelkie mieszanie się mocarstw do spraw greckich i wszelką demonstracyę flot uważaćby musiała za zamach na godność i niezawisłość Grecyi.

W chwili, kiedy wiadomość o oświadczeniu Anglii rozeszła się w Atenach, powstał w mieście ruch niezmierny. Zebrało się co prędzej zgromadzenie ludowe, które przeciw zamiarom Anglii silną uchwaliło protestacyę. Niemniejsze panowało oburzenie w kołach rządowych. Utrzymywano w mieście, że flota ma wypłynąć niebawem z Pireu z rozkazem, który dopiero na otwartem rozpieczętuje morzu.

Grecya zdaje się liczyć na moralną lub rzeczywistą pomoc Francyi. Już sama okoliczność, że oświadczenie nie przybrało formy zbiorowego kroku mocarstw, zdaje się dowodzić, że Francya nie zgodziła się na takowy. Dowodem serdecznych stosunków między Francyą a Grecya zdaje się też być świeża wymiana dekoracyj. Freycinet, jak wiadomo ozdobionym został przez króla greckiego wielką wstęgą orderu Zbawiciela, Delyanisowi przysłano z Francyi krzyż komandorski legii honorowej.

Był to więc krok odosobniony, który Anglia za samem tylko zezwoleniem Niemiec uczyniła a nie spodziewanie energiczna odpowiedź Grecyi może ją nabawić niemałego kłopotu. Zdaje się, że Anglia będzie chciała wywołać zbiorowy nacisk mocarstw na Grecyę, aby zaniechała wszelkich nieprzyjaznych kroków.

Wobec tej sprawy wstępującej teraz na pierwszy plan zajść bałkańskich, sprawa rumelijska cofnąć się musi na chwilę na drugi plan, bo jeśliby jakakolwiek akcya grecka miała przyjść do skutku, rokowania o unią i o pokój doznałyby bardzo naturalnej przerwy.

Wczoraj odbywał się w Izbie niższej parlamentu angielskiego dalszy ciąg rozpraw nad adresem do królowej.

Sprawy szkolne w Sejmie.

I.

Na zakończonej świeżo sesyi sejmowej zajęły niewątpliwie jedno z najbardziej wybitnych miejsc sprawy szkolne, które wywołały nadzwyczaj wyczerpujące rozprawy, poruszające niekiedy z gruntowną znajomością rzeczy stosunki, interesa i wady naszych szkół krajowych. Dość tylko wymienić długą, — lubo bez istotnej potrzeby na tak szerokiem tle politycznem rozwiniętą dyskusyę w sprawie wniosków posła Romańczuka, dość zaznaczyć świetną, pełną trafnych spostrzeżeń i myśli mowę posła St. hr. Badeniego podczas rozprawy nad budżetem szkolnym, opartą na urzędowych datach i relacyach, a rzucającą jasne światło na cały stan obecny naszego szkolnictwa ludowego; dość wreszcie wspomnieć o wysoce zajmującej i pouczającej dyskusyi, wywołanej rezolucyami komisyi budżetowej, odnoszącemi się do zmiany wewnętrznego urządzenia krajowej Rady szkolnej.

Poruszona w owych rezolucyach myśl nie jest zupełnie nową; to tylko pewna, że w Sejmie została ona dopiero teraz z większym naciskiem podniesioną, dokładniej objaśnioną, umiejętniej sformułowaną i do istniejących stosunków bardziej zastosowaną. Ktokolwiek bowiem zajmował się sprawami szkolnemi, ten wie dobrze, iż od dłuższego już czasu zaczęto dość wyraźnie wskazywać zasadnicze wady w ustroju naszej naczelnej władzy edukacyjnej, do której pierwotnie tak piękne przywiązywano nadzieje, a już w r. 1873 Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem wyraził przekonanie, że byłaby pożądaną taka reorganizacya Rady szkolnej krajowej, ażeby ta z jednej strony mogła być swobodniejszą i niezawiślejszą w swoich ruchach, a z drugiej strony, aby przynajmniej jednej części jej członków autonomicznych umożliwiono szerszy zakres działania i ułatwiono zupełne oddanie czasu i sił dla spraw w gronie jej załatwianych. W siedem lat później zaś zapadła znowu w Sejmie uchwała, wzywająca Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną i komisyą wydelegowaną przez Akademię umiejętności, wygotował wnioski, zmierzające do zaprojektowania rządowi takich zmian w rozkładzie i metodzie nauki gimnazyalnej, któreby umożliwiły Radzie szkolnej pożądaną reformę wychowania i nauczania. Akademia wywiązała się ze swego zadania i w osobnem sprawozdaniu, opracowanem przez zaproszoną ze swej strony ankietę, w której się tak wybitnie i charakterystycznie zaznaczyła pełna inicyatywy działalność ś. p. Szujskiego, sformułowała cały szereg wniosków, zmierzających do reformy naszego szkolnictwa krajowego, domagając się między innemi także reorganizacyi Rady szkolnej, a mianowicie postawienia na jej czele dyrektora wychowania publicznego, w którego ręku spoczywałaby władza wykonawcza i kontrolująca oraz ograniczenia działalności Rady do spraw pedagogicznych i dydaktycznych w szerokiem tego słowa pojęciu.

Śmiało można powiedzieć, że dopiero od ogłoszenia sprawozdania ankiety akademickiej zaczęły się szersze koła społeczeństwa bardziej interesować kwestyą reformy naszych szkół, bo dopiero w tem sprawozdaniu, mającem za sobą powagę najwyższego naukowego areopagu polskiego, nie wahano się po raz pierwszy bez ogródek zaznaczyć, iż mimo kilkunastoletniego istnienia Rady szkolnej i mimo zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w szkołach, obniżył się w nich poziom wiedzy i dostrzegać się daje brak fizycznego i moralnego zdrowia, brak energii w pracy, brak zamiłowania naukowego, a wreszcie czczość i powierzchowność pokolenia, opuszczającego szkoły średnie. W sprawozdaniu tem dotknięto śmiałą dłonią wielu wad naszej organizacyi szkolnej, postawiono niejedną dobrą i sprawiedliwą zasadę, a z całości jego wieje żywo duch obywatelski, domagający się przetworzenia szkół średnich stosownie do narodowego naszej młodzieży charakteru i pragnący, aby z tego swojskiego gruntu swojską kulturą wyprowadzono roślinę wychowania i wykształcenia przyszłych pokoleń. Że tych torów, wskazanych świetną tradycyą naszej edukacyi, nie trzymano się, tego przyczyną w części wadliwe założenie całego systemu edukacyjnego, a w części wadliwe wykonanie przepisów zarysu organizacyjnego.

Kierunek systemu edukacyjnego zawisły jest niewątpliwie w przeważnej części od Rady szkolnej; jeśli więc ten kierunek jest wadliwym, to główna wina ciąży właśnie na Radzie szkolnej. Z tego wychodząc założenia, jakby w uzupełnieniu sprawozdania akademickiego ogłosił prof. Bobrzyński w *Przegl. Polskim* w r. 1883 artykuł, przedrukowany następnie w całości w *Czasie* p. t. „W sprawie naszych gimnazyów," a w artykule tym uderzył właśnie na tę najwyższą magistraturę szkolną, czyniąc ją słusznie odpowiedzialną za zły stan naszych gimnazyów. W artykule tym wykazywał prof. Bobrzyński, iż co do wykładów i nauki panuje w naszych szkołach bezprzykładna dowolność, iż w całem ciele nauczycielskiem istnieje wielki brak karności i harmonii, iż dyrektorowie zajęci biurową administracyą, nie mają dosyć czasu na naukową kontrolę, iż wizyty inspektorów są rzadkie i niedostateczne, że powaga dyrektorów wobec podwładnych minimalna, a powaga Rady szkolnej wobec hierarchii nauczycielskiej żadna.

Z tych ogólnych uwag wysnuł już wówczas prof. Bobrzyński ten wniosek praktyczny, iż gimnazya nasze dźwigną się i odrazu staną na wysokości swego zadania, skoro tylko rozumne i wzorowe przepisy zarysu organizacyjnego w całej pełni, ściśle i energicznie wejdą w wykonanie i skoro przeprowadzoną zostanie pożądana reforma Rady szkolnej, reforma nie radykalna, dająca się uskutecznić tylko w drodze ustawodawstwa państwowego i mogąca napotkać na stanowczą niechęć w centralnym rządzie wiedeńskim, lecz reforma dająca się przeprowadzić nawet bez zmiany obowiązującego statutu Rady szkolnej, opartego na rozporządzeniu cesarskiem. Plan tej reformy rozwinął i obszernie umotywował prof. Bobrzyński we wspomnianym artykule, a nie streszczamy go na tem miejscu z tego powodu, gdyż zasadniczy jego punkt znajdujemy w rezolucyach komisyi budżetowej, których znaczenie objaśnił prof. Bobrzyński w mowie sejmowej, opartej na głębszem studyum naszych stosunków szkolnych, którymi prof. Bobrzyński, jako poseł i jako prezes krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, tak żywo i gorliwie się zajmuje.

Rezolucye te, z całą oględnością sformułowane, nie rozwiązywały, lecz tylko poddawały przedwstępnemu badaniu kwestyę, czy nie dałby się zaprowadzić stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury Rady szkolnej, i czy w następstwie tego nie możnaby przekazać załatwiania pierwszych czynności biuru tejże Rady, a drugich kolegialnym jej uchwałom. Pominąwszy już, że urządzenie takie podniosłoby charakter Rady szkolnej, jako najwyższej w kraju władzy, oświatą kierującej i nadzorującej, to nadto umożliwiłoby ono przyjęcie mandatu do Rady szkolnej ludziom zupełnie niezależnym i odpowiednio uzdolnionym, którzy nie mogąc przyjąć stałego zajęcia w biurze Rady szkolnej, przybywaliby chętnie na peryodyczne jej kadencye.

Dzisiejszy skład autonomicznych członków Rady szkolnej nie daje w przeważnej części żadnej gwarancyi niezależności. Skrępowani stosunkami służbowymi, zawiśli wprost od inspektorów, których czynności mają oceniać, krytykować i kontrolować, nie mogą niektórzy członkowie autonomiczni Rady szkolnej ani podjąć swobodnej inicyatywy, ani skutecznie bronić swego zdania, a czasami piastują mandat radcy szkolnego ze szkodą dla szkoły, w której mają pracować, jak n. p. wskutek zamieszkania we Lwowie delegata krakowskiej Rady miejskiej, cierpi dotkliwie już przez lat sześć tutejsza szkoła realna, której on jest dyrektorem, a to tem bardziej, skoro kierownictwo w zastępstwie bywa poruczanem najstarszemu z kolei nauczycielowi, bez względu na to, czy tenże posiada do tego potrzebne warunki i uzdolnienie. Umożliwić więc wstęp do Rady szkolnej ludziom zupełnie niezależnym, niezagrzęzłym w biurokratycznym systemie i pedantycznej rutynie, mogącym swobodną rozwijać inicyatywę i ruchliwszą działalność, to myśl zdrowa i tak żywotna, iż nie wątpimy, że większość Sejmu, która obecnie nie chciała jej podjąć odrazu, przystąpi do niej później i urzeczywistni ją, bo w przeciwnym razie nie możnaby nawet myśleć o zerwaniu ze starym systemem i rutyną i o obmyśleniu w szerszym rozmiarze planu reformy szkolnej, któraby odpowiadała rozumnym potrzebom i wymogom naszego społeczeństwa.

W obecnych stosunkach, obmyślenia i systematycznego przeprowadzenia programu zdrowej reformy od Rady szkolnej nawet się spodziewać nie można, skoro dotąd, po tylu latach swego istnienia, nie zdołała ona wypełnić głównych zadań, wskazanych jej organizacyjnym statutem. — Statut wkładał na nią obowiązek ogłaszania corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju, a tymczasem dopiero w bieżącym roku pojawiło się sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół średnich, obejmujące okres lat ośmiu (1875—1883), ułożone mozolnie, pełne cyfr, statystycznych wykazow i porównawczych tabel, ale w gruncie rzeczy nieodsłaniające nam szerszego poglądu na sprawę edukacyi publicznej, nieokreślające głębiej ducha i systemu, panującego w szkole, niepodające wiernego wizerunku rozwoju naszych szkół. Jest to suchy szkielet statystyczno-administracyjny bez krwi i życia.

W zakres Rady szkolnej wchodzi zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych, a więc tem samem także staranie się o dobre i użyteczne podręczniki szkolne. Tymczasem sprawa książek szkolnych nie została do tej pory uporządkowaną i nie zniesiono dotąd przepisu, dopuszczającego mnogość książek szkolnych, byle tylko przez ciała nauczycielskie proponowanych, a przez władzę potwierdzonych. Książki zmieniają się w ten sposób z materyalną stratą dla rodziców, a intelektualną dla uczniów. W różnych gimnazyach obowiązują różne książki, a zauważono słusznie, iż spekulacya księgarska wywołała całą powódź książek nowych, usuwających z obiegu stare, a nielepszych od starych. Do dzisiejszego dnia, mimo liczebnie znacznej ilości książek szkolnych, oryginalna nasza literatura szkolna świeci pustkami. Skoro wprowadzono język polski, jako wykładowy w szkołach galicyjskich, wtedy nic dziwnego, że nie mogąc w pierwszej chwili dać do rąk młodzieży książek szkolnych oryginalnych, rozpoczęto na prędce tłómaczyć lub przerabiać książki niemieckie ustalonej wartości pedagogicznej, ale obowiązkiem Rady szkolnej było zachęcać nauczycieli wytrawnych i fachowo wykształconych do rozwinięcia szerokiej pracy w zakresie literatury szkolnej. Nie uczyniono tego, a ztąd dziś jeszcze leżą na naszych ławkach szkolnych liche tłómaczenia niemieckie i przeróbki, których nie usunięto i nie zastąpiono dziełami oryginalnemi. Że zaś aprobata książek szkolnych zawisła jest od wielu ubocznych zakulisowych względów, że w tej mierze cieszy się uprzywilejowanem stanowiskiem pewien księgarz, że w tej sprawie wchodzą w grę różne zabiegi i zachcianki, to jest tajemnicą publiczną, budzącą niechęć, gorycz, a często nawet zgorszenie w kołach nauczycielskich.

Powołaną była dalej Rada szkolna do wygotowywania ogólnych systemów naukowych, ale i w tym kierunku, nie mówiąc o szkołach ludowych, którym osobne poświęcimy uwagi, na polu szkół średnich nie zaznaczyła Rada szkolna żadnym wybitniejszym aktem swej działalności. Wydawszy tylko liczne, choć nie zawsze ze sobą w harmonii zostające rozporządzenia i wskazówki, dotyczące nauki języka niemieckiego, zamknęła się zresztą w ciasnem kole, dziś powszechnie zwanego systemu kratkowego, tak skrupulatnie kontrolowanego, że system ów wniknął we wszystkie szczegóły nauki gimnazyalnej, począwszy od ortografii polskiej i niemieckiej, ujętej przez inspektora w staranne rubryki, a skończywszy na historyi polskiej, zamrożonej do niedawna, a może i dziś jeszcze w niższem gimnazyum, w sztywnych, tabelarycznych formułach daty, tytułu i suchego opowiedzenia faktu. Złamanie tego systemu byłoby dla naszej edukacyi czynem wielce dodatnim, ale dokonać tego mogą tylko niezależni, pełni inicyatywy i znający dobrze stosunki szkolne autonomiczni członkowie Rady szkolnej. Wybór takich członków umożliwiały rezolucye komisyi budżetowej i dlatego w ich obronie stajemy i zasadniczą myśl w nich rzuconą popierać zawsze będziemy.

Mowa posła Dra Michała Bobrzyńskiego

wygłoszona w Sejmie dnia 21 stycznia w rozprawie nad rezolucyami, proponowanemi przez komisyę budżetową, co do reformy krajowej Rady szkolnej

Niewiele lat liczy dotychczas historya najwyższej naszej szkolnej magistratury, ale obfituje rzeczywiście w bardzo zmienne zjawiska. W r. 1867

POD RÓWNIKIEM.

II ODCZYT

S. S. ROGOZIŃSKIEGO

wypowiedziany d. 25 Stycznia b. r. w Sali Radnej miasta Krakowa.

Król despotycznie postępować nie może, ogranicza go rada najstarszych, pomiędzy którymi kapłan główną gra rolę, lecz prawo ogłoszone przez króla publicznie, trzykrotnem wołaniem, staje się świętem! Tak n. p. oddawna jestzabronionem w Bakundu jedzenie kur, jedzenie nawet innych potraw gotowanych w jednem naczyniu z kurą. Tylko królowie i nader nieliczna garstka „wybitnych osobistości" mają do tej potrawy prawo, inny zaś śmiertelnik przypłaca przekroczenie tego przepisu głową.

Za kradzież naznaczone są trzy różne kary: po raz pierwszy tłuką złodziejowi garnki i naczynia w domu, po raz drugi zabierają jego kozy, drób i krowy (jeżeli takowe posiada), po raz trzeci zaś dodają do tych kar inną: odcinają ucho lub sprzedają do niewoli. Niewolnictwo jest tu wogóle w pełnym rozkwicie, jednakże los niewolników nie jest tak czarnym, jakby się wydawać mogło. Spowodowało je lenistwo krajowców, którzy pracować nie lubią, by więc mieli ramiona niezbędne do hodowania koki, jamsu i plantanów, zatrzymują po wojnie szczęśliwej jeńców lub skazują na niewolę przestępców; zresztą bardzo często zbiegi z innych stron sami oświadczają się niewolnikami tego lub owego bogatszego krajowca, by uniknąć prześladowania ze strony plemienia, z którego zbiegli. Niewolnicy ci nie mieszkają w miastach, lecz należący do pewnego miasta kontyngens ich zabudowywa się zwykle o jaką milę lub ½ mili obok niego i tworzy niewolnicze miasto metropoli, nazywające się baku.

Żony swe kupuje Bakundyjczyk i wielka ich ilość oznacza stopień dostojeństwa i bogactwa męża; one gotują pokarm i odpowiadają za żywność roślinną, to jest: obowiązane są wraz z niewolnikami hodować potrzebne dla murzyńskiego stołu jarzyny, jako to: jams, kokę, plantany (niesłodkie banany) bataty i czasem kukurydzę; małżonek zaś ogranicza swą czynność na wyrabianiu i piciu wina palmowego, oprócz tego powinien on dostarczać potraw mięsnych przez polowanie. Polowania te są odmiennej natury, niż widziałem gdzieindziej. W tym celu zbiera się zwykle pewna część miasta lub nawet całe miasto z sieciami, po 20—30 łokci długiemi a zwanemi jotto. Wiążą je sami z włókien palmowych, gdyż są wogóle dobrymi powroźnikami. Temi sieciami obciągają pewną część zarośli, a gdy tego dopełnią, połowa myśliwych wchodzi w okolone miejsce, część zaś kołem stoi przy sieci z zewnętrznej strony; wszyscy uzbrojeni w długie tanie skałkówki, malowane na czarno, a otrzymane to z Kamerunu, to z Kalabaru. Następnie rozpoczyna się wrzawa, iście piekielna, celem płoszenia zwierzyny znajdującej się w kole, gdy zaś takowa się rozbieży i podejdzie do sieci, wtedy zwężają koło i przestraszoną zwierzynę zabijają to fuzyami, to nożami, lub też dzidami myśliwych zewnętrznych. Zdobycz taka jest nadzwyczaj pstrą; składają ją lamparty, antylopy, dzibu (rodzaj jelenia o jednym rogu), koty dzikie, małpy, jeże wielkie, mrówkojady, olbrzymie jaszczurki, mające do pięciu stóp długości (iguany), węże itp.

Z tryumfem znoszą to do miasta i wraz ze skórą rąbią na kawałki; każdą część piersiową otrzymuje król, głowę odpowiedni strzelec, resztę zaś dzielą na równe części pomiędzy sobą, gotując świeżo lub wędząc w pudełkach związanych z bambusu, a zawieszonych ponad ogniskami chaty. — Głównemi specyałami są: wąż i pies — z każdego zaś zwierza jedzą wszystko, nawet skórę i flaki.

Ubiór Bakundyjczyków stanowi kawał z brzegów otrzymanej materyi, następnie długi nóż w drewnianej pochwie, oraz obrączki, bądź ze słoniowej kości, bądź z miedzi lub żelaza, a zawieszone na rękach i nogach. Ciało przytem smarują olejem palmowym, wyrabianym wyłącznie w tym celu a nazywanym „manyanka." Do jedzenia wyrabiają z palmy olejnej dwa inne rodzaje oleju: zwykły czerwonawy olej palmowy, zwany tu mossna, i lepszy, oczyszczony gatunek, tak zwany ndżawi.

Tak przedstawiają się główne zarysy krajów Bakundu; poznamy je zresztą dalej, podczas podróży po tych krajach, których wspaniała przyroda zaczyna budzić się ze snu wieków.

Nikt w Europie nie oceni należycie tego kraju, bo nikt w nim nie był *in extenso*, i nie poznał jego wielkich bogactw i uroczej piękności.

Długą wstęgą ciągnie się przez jego niezgłębione lasy, bystry Rio-Mungo, otrzymujący liczne przypływy, a tworzący do pierwszych swych progów, znajdujących się w Eliki, wschodnią jego naturalną granicę. Z północy ogranicza go odkryte przez nas jezioro Balombi-o-Mbu, czyli jezioro Benedykta, tak nazwane na cześć hr. Benedykta Tyszkiewicza, dalej zaś Rio-del-Rey i góry Rumbi, aż do granic kraju Mbomboko.

Przestrzeń tę ziemi, pokrytą ciemnemi lasami ciągnącemi się to w dolinach, to po skłonach górzystych, przerzyna jeszcze drugi potok, rwący się z katarakty w kataraktę, a jest to odkryty przez nas Mały Mungo.

Roślinność jest wszędzie zdumiewająca. Palmy wszelkich rodzajów, drzewa bawełniane, bombaxy, hebany, drzewa gumowe, splatają liany kauczukowe, niby lina bez końca, rzucona w te gąszcze, podczas gdy poniżej falują olbrzymie paprocie i najróżniejsze inne kryptogamy, lub trawa, dosięgająca 10—12 stóp wysokości.

To morze zieleni ożywia bardzo liczny świat zwierzęcy, począwszy od stad słoni, których tu jeszcze prawie nie straszył huk strzału człowieka, a które w nocy zalewają gąszcze swemi masami, aż do małp, lampartów i najróżniejszych odcieni antylop i jeleni; w co jednak obfituje ta przestrzeń, są to płazy i owady najróżniejszych form, stokroć ohydne, lecz ciekawe potwory, tak liczne, że stanowią poprostu ujemną stronę obrazu.

Goryl i szympans istnieją również w tych lasach, gdyż widziałem ich kości i czaszki, lecz całego lub żywego napotkać mi się nie zdarzyło. Trudno nawet niezmiernie otrzymać zabitego od krajowców, gdyż uważają mięso jego za specyał i zwykle gdy dawano nam znać o przyniesionej takiej lub owakiej zwierzynie, zastawaliśmy ją już porąbaną wraz ze skórą i czaszką.

Tak wychodziliśmy co rano w lasy, by zapoznać się z krajem i jego głównymi rysami. Fuzya ubiła czasem jaką zdobycz niestraconą, lecz wogóle okazy te były nielicznemi, gdyż ginęły w gordyjskim węźle bujnej roślinności, a że król Nambeleh wybierał się za dni kilka do jednego z krajów, położonych na północo-zachód od Bakundu, a mianowicie do Bafuli, gdzie miał zagaić ważny palawer (sprawę), więc postanowiliśmy w tensam dzień rozpocząć i naszą pierwszą podróż po kraju i wyruszyć z nim razem.

Zaprojektowano obrać na tę pierwszą ekskursyę jezioro Balombi-ba-Kotta, odkryte przez Combera w 1877 r. i zachodnią stolicę kraju Bakundu-ba-Musaka, a przytem poznać charakter Bakundyjczyków, jako tragarzy, gdyż kwestya tragarzy jest tą, o którą rozbija się niejedna ekspedycya.

Wcześnie więc 28 sierpnia wyruszyliśmy z Bakundu, udając się w kierunku północno-zachodnim ku lasom, które otaczają każde murzyńskie miasto. Miasta te są wogóle niby oazami, wyciętemi w gąszczu dziewiczym, który od zachodniego brzegu ciągnie się daleko w głąb.

Dzień był pogodny, deszcze ustały chwilowo i przywitałem się z wychodzącym ku nam Nambeleh gotowym do drogi i promieniejącym w świątecznym stroju. Lewą połowę głowy miał ogoloną, co oznaczało, że wychodzi na ważny palawer, czerwona koszula — nasz podarek, i kawał niebieskiej materyi zarzucony wokoło bioder, czapka wyszywana i podarowana mu przez nas, sygnet z wielkim niebieskim kamieniem, na który spoglądał z widocznem zadowoleniem, tworzyły ubiór Bakundyjskiego władzcy.

— Okòpi bakùtu Nàmbeleh? (czy masz ludzi Nambeleh) — zwróciłem się do niego.

— I! Sango, tata-ango (Tak, panie patrz tu) — i wskazał mi przygotowanych tragarzy; dano im więc przeznaczone ciężary bagażu i ruszyliśmy w drogę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ustanowioną ona była a raczej uchwaloną w Sejmie razem z ustawą o języku polskim wykładowym wszkołach ludowych i średnich, obudził się zaś ogólny zapał w kraju, kiedy obie te rzeczy otrzymały sankcyę, jedna drogą ustawy, druga drogą cesarskiego rozporządzenia. W całym kraju interesowano się tem, mówiono powszechnie, wszyscy byli przekonani, że dawna minionych wieków komisya edukacyjna odżyła nanowo i że ten sam będzie w niej kierunek; zapewniano, że kwestya publicznego wychowania zgodnie z duchem narodu rozwiązaną zostanie. Nie długo jednak maszyna zaczęła coś skrzypieć; poseł, z którym polemizowałem na polu tłumaczenia ustaw zasadniczych, którego jednak cenię, jako jednę z największych powag naszych na polu naukowem, p. Małecki powołany do Rady szkolnej, wkrótce z niej wystąpił. Zaczęły się zaczepki na Radę szkolną ze strony Rusinów, zapanował duch dla niej nieprzyjazny z Wiednia, z którym Rada szkolna walczyć musiała. Sejm zajął przez szereg lat to stanowisko, że o Radzie szkolnej nie można nic złego mówić, że wobec Rady szkolnej trzeba się z krytyką wstrzymać, aby tem samem stanowiska jej nie utrudniać, aby ją w każdem jej postępowaniu popierać, i aby jej do walki z ministerstwem nieprzyjaznem dopomagać. Takie było powszechne przekonanie — długo też wstrzymywano się od wszelkiego sądu, od rzeczywistej pomocy, która się w krytyce objawia, a kiedy później w r. 1880 Sejm wystąpił z krytyką, to już przeciw Radzie szkolnej wybuchł, można powiedzieć, rodzaj rewolucyi. — Posłowie znakomici, jedni z komisyi szkolnej, drudzy z komisyi budżetowej zaczęli występować z przekonaniem i wypowiadać zdanie o działalności Rady szkolnej stanowczo ujemne. — Gdy zaś Rada szkolna całej tej akcyi nie stawiała czoła, zarzutów nie zdołała odeprzeć i objawianym w różnych wnioskach życzeniom nie uczyniła zadość, wówczas wstąpiła ona w drugą fazę swojej historyi. Kraj zaczął zapatrywać się na nią z niechęcią, z niedowierzaniem, z zupełną desperacyą. Odezwały się głosy, że od tej magistratury nie mamy się niczego spodziewać, że o niej można tylko powiedzieć: *lasciate ogni speranza.* To uczucie przyjęło się w szerokich warstwach naszego społeczeństwa.

A jednak dziś zapytać należy, czy w tym kierunku przecież jaka nie nastąpiła zmiana. Pozwólcie Panowie, że dla krótkości czasu ograniczę się do zakresu szkół średnich, raz dlatego, że szkołami ludowemi zajmujemy się tu ciągle, a powtóre, że stan istotny tych szkół członek tej Izby p. Badeni w sposób nadzwyczaj kompetentny światłemu sądowi wys. Izby, niedawno temu, poddał. Z przemówieniem jego zgadzam się w zasadniczych punktach, a chociaż w szczegółach miałbym wiele do poprawienia, to jednakowoż nie śmiem taką szczegółową dyskusyą uwagi wysokiej Izby zatrudniać. Zwracam się do spraw tyczących się organizacyi i rozwoju szkół średnich, które bliżej wkraczają w sferę mojego sądu, a dotychczas przez nikogo w tej wysokiej Izbie poruszone nie były. Mojem przekonaniem, z którem wprost występuję od pewnego czasu, nie powiem czy od roku, dwóch lub trzech lat w łonie Rady szkolnej krajowej zawiał duch lepszy. W 1883 r. Rada szkolna krajowa wypracowała plan organizacyi naszych gimnazyów, w którym starała się opiniom, wypowiedzianym po części przez Sejm, po części przez Akademię Umiejętności, mimo wszelkiej polemiki, uczynić zadość. Plan organizacyjny z roku 1883, przedłożony ministerstwu, zawiera w głównych zarysach dobrą reformę, bo znosi szkołę realną i tworzy jednę szkołę średnią; dalej znosi dwustopniowość w obrębie nauki gimnazyalnej, wskutek czego całą naukę upraszcza i ułatwia.

W szczegóły zapuszczać się trudno, lecz fakt skonstatować trzeba. Prawda, że z tym faktem łączy się nie miła okoliczność: plan organizacyi, wypracowany przez tę Radę szkolną, nietylko nie uzyskał sankcyi ze strony ministerstwa, ale prawdopodobnie, o ile wiem, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Drugą zdobyczą Rady szkolnej nazwać trzeba okoliczność, że liczbę inspektorów krajowych zwiększono ze czterech na sześciu, w ostatnich zaś czasach całe ciało nauczycielskie, a sądzę, że i szersza publiczność powitała fakt, dotychczas niebywały, z nadzwyczajnem uznaniem, że miejsce naczelne, drugie w Radzie szkolnej, otrzymał mąż, który nietylko w dziedzinie administracyi, ale także na polu nauki zdobył sobie zaszczytne stanowisko. Wskutek tego zjawił się w Radzie szkolnej ktoś, który za stronę dydaktyczną, naukową musi przyjąć odpowiedzialność, gdy dotychczas takowa spoczywała na urzędnikach administracyjnych, których, choćby wysokie piastowali stanowiska, za rzeczy fachowo-dydaktyczne, nie wchodzące w zakres ich właściwej działalności, odpowiedzialnymi czynić trudno.

Duch ten inicyatywy, budzący się w Radzie szkolnej, udzielił się spółcześnie szerszej warstwie nauczycieli, zawiązało się „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych,“ którzy postawili sobie za zadanie, ażeby bez rewolucyi, bez wstępywania na drogę petycyi o podwyższenie płacy, zająć się podniesieniem ducha naukowego i szkolnego pomiędzy ogromną masą nauczycieli szkół średnich, która dotychczas dość była bierną; ażeby wobec społeczeństwa całego intencye szkoły tłumaczyć, ażeby się z zarzutów, często nieusprawiedliwionych, oczyszczać, i ażeby spokojnie i rozważnie gromadzić materyały, z których władze wyższe, niemniej wysoki Sejm mógłby korzystać. Przy zawiązaniu tego Towarzystwa dawny duch biurokratyczny wywoływał pewnego rodzaju obawy, nie powiem trudności, tych bowiem nie było. Niektórzy z członków ciała nauczycielskiego, którzy pamiętali dawne czasy, gdzie nota *politischverdächtig* bardzo wiele znaczyła, obawiali się, że to stowarzyszenie takie piętno na każdym jego uczestniku wyciśnie. Gdy po roku czynności do zgromadzenia walnego przyszło, zdarzył się jednak fakt, że na to zgromadzenie nie przyszedł wprawdzie żaden z inspektorów szkół średnich, ale przybył za to JE. p. Namiestnik i posiedzenie swoją obecnością zaszczycił, a fakt ten w łonie ciała nauczycielskiego, które czuje, że stanowisko jego społeczne nie jest takie, jakie być powinno i że jego stosunek do władz wyższych był dotychczas czysto biurowym, urzędniczym, powitany został z prawdziwym entuzyazmem, co, jako naoczny świadek, stwierdzić mogę.

W ostatnich również czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że książki szkolne, napisane przez profesorów uniwersytetu, otrzymują aprobatę Rady szkolnej krajowej, co dawniej należało do bardzo rzadkich wyjątków.

Zjawiło się wreszcie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, zawarte w dwóch tomach, a tem sprawozdaniem o stanie szkół średnich z lat 1874 do 1883 uczyniła Rada szkolna nakoniec zadość § 7mu statutu swego, mocą którego ogłoszenie corocznego sprawozdania do obowiązków i zakresu Rady szkolnej krajowej należy.

Za dodatni również objaw przytoczyć należy to, co czytamy tutaj w sprawozdaniu, o wnioskach stojących na porządku dziennym (*czyta*):

„Obecny rozprawom komisyi zastępca rządowy na stosowne zapytanie złożył oświadczenie, że myśl zmiany regulaminu Rady szkolnej krajowej, przez komisyę powyżej poruszona, dozna od c. k. rządu krajowego życzliwego poparcia,“ a więc myśl pewnego rodzaju ulepszeń nawet w Radzie szkolnej krajowej ze strony wysokiego rządu życzliwie została przyjętą i popartą.

Ciesząc się atoli tym ważnym i pomyślnym zwrotem, musimy zapytać, o ile Sejm mógłby temu całemu ruchowi ze swojej strony dopomagać.

Sprawozdanie o stanie szkół średnich zostało nam nie przedłożone, ale podłożone, bośmy go oficyalnie nie otrzymali, ale tylko na pulpitach swoich sejmowych niespodzianie znaleźli. Mimo to, przyznam się, miałem nadzieję, że komisya nasza edukacyjna już w ciągu obecnej sesyi nad całym operatem się zastanowi i wyjmie z niego punkta, któreby do uchwały wysokiego Sejmu się nadawały.

Jeżeli się to nie stało, to dlatego zapewne, że dzieło tak obszerne głębszych wymaga studyów i dopiero na przyszłej sesyi tego rodzaju akcya przez wysoki Sejm podjętą zostanie.

Nie będzie niewłaściwem rzucić już dziś kilka myśli, które, wysnute ze sprawozdania, mają przecież związek z rezolucyą, stojącą na porządku dziennym, i do niej prowadzą.

Sprawozdanie Rady szkolnej z lat szkolnych 1874 do 1883 o stanie szkół średnich galicyjskich jest dziełem nietylko obszernem, ale rzeczywiście mozolnem i sumiennie opracowanem.

Jestto przegląd statystyczny, sięgający w najgłębsze szczegóły: statystyka uczniów, profesorów, statystyka dająca przegląd całej organizacyi i zmian, które w niej zaszły; mamy tam osobne rozdziały traktujące o nauce, głównie o egzaminach, o ich rezultatach, o zbiorach naukowych, o stypendyach i t. d. Sumienność i benedyktyńska praca, jeżeli się zważy, że jeden człowiek całą rzecz napisał. Przedsięwzięciu temu uznania odmówić nie można, ale uderza w niem okoliczność, że ma ono wyłącznie statystyczny charakter. Wprawdzie na samym końcu jako alegat dołączono projekt reformy z r. 1883, która pochodzi zpod pióra znanego i wytrawnego pedagoga p. Czerkawskiego, jednakże ten operat cały o reformie szkół średnich jest tylko alegatem, jest desiderium, na przyszłość wypowiedzianem, i niema śladów, ażeby te, dalej sięgające poglądy we wszystkich szczegółach administracyi znalazły zastosowanie. Cała strona dydaktyczna, moralna w dziele tem albo pominięta, albo na drugi plan odłożona.

Nadto znajduję w niem jedno zapatrywanie zasadnicze, z którem poważna część ludzi, zajmujących się nauką gimnazyalną, stanowczo się nie zgadza, a które na kierunek dydaktyczny naszych szkół niekorzystne rzuca światło.

W sposób dość sztuczny wypowiedziano tam myśl, że instrukcye dla nauczycieli w szkołach średnich nie mają właściwie znaczenia i stanowczego wpływu. Z tem zdaniem niepodobna się zgodzić. Pomijam okoliczność, iż rzecz ta była napisana w r. 1883, a już w r. 1884 rząd, wydając tak zwane „Weisungen“, stanął na innem stanowisku i położył cały nacisk na to, że udzielanie nauki w szkołach średnich wymaga wskazówek dokładnych i w ramach pewnej umiejętnej metody obracać się musi.

Rada szkolna pod tym względem widocznie innego była zdania. Postawmy się jednak na jej stanowisku i przypuśćmy, że nauczyciele szkół średnich jedynie ze swego ogólnego wykształcenia powinni czerpać metodę do udzielania uczniom nauki.

Zajmując to stanowisko, potrzeba niewątpliwie wykształcenie naukowe nauczycieli najtroskliwiej pielęgnować i na nie kłaść nacisk; tymczasem o wykształceniu nauczycieli naszych szkół w całem dziele nadzwyczaj krótki i bardzo pobieżny znajduje się ustęp, w którym rzecz ta ledwie jest dotkniętą, nie powiem roztrząsaną. Tymczasem wszędzie gdzieindziej, a przedewszystkiem w Prusiech, panuje dziś ruch powszechny, skierowany do tego przedmiotu; wszędzie tam zakładają czy seminarya nauczycielskie, czy gimnazya wzorowe, czy katedry uniwersyteckie pedagogiczne, jednem słowem pracuje się nad tem, ażeby nauczyciel gimnazyalny w pewną metodę dydaktyczną i pedagogiczną był wyposażony.

Jeżeli nadto zważymy, że „sprawozdanie“ nie jest napisane przez urzędnika kancelaryjnego, administracyjnego, lecz przez inspektora szkół średnich, a jak to powszechna wieść niesie, jednego z najzdolniejszych, to można sobie postawić pytanie, czy inspektor szkół średnich ma dość czasu na napisanie takiego statystycznego dzieła, czy powinien dość czasu na to znaleść, czy przeciwnie jego cała uwaga i praca nie powinna być skierowaną gdzieindziej, a w szczególności na kierowanie konferencyami nauczycielskiemi, na stronę dydaktyczną i pedagogiczną, zamiast na mozolne statystyczne wykazy, ich zestawianie, porównywanie, co każdy inny, równie pracowity urzędnik bardzo dobrze mógłby uczynić.

W całej, nie powiem, organizacyi, ale w kierownictwie szkół średnich panuje rzeczywiście fakt, że strona pedagogiczna przyciśniętą jest przez stronę statystyczną i administracyjną. Zaczyna się to od Rady szkolnej krajowej, a panuje w najwyższym stopniu we wszystkich dyrekcyach gimnazyalnych. Dyrektor nie jest kierownikiem strony naukowej, dydaktycznej, pedagogicznej — to kasyer, który pobiera czesne; to buhalter, który składa rachunki; to urzędnik, który ciągle wykazy statystyczne aż do wykazów o kolorach oczu zestawia; to prawnik, który prowadzi korespondencye administracyjne ze wszystkiemi władzami. Temu człowiekowi na kierownictwo zakładu naukowego brak czasu; zakład pod względem naukowym musi się rozprzęgać, choć pod względem administracyjnym panuje w nim ład i porządek.

Tylekroć wspomniane sprawozdanie jest też najlepszym dowodem, że pod względem administracyjnym szkoły są dobre, ale to nie jest dowodem, że strona pedagogiczna i dydaktyczna ma jednolity kierunek.

Nie wątpię, że w jednym i drugim zakładzie są dobrzy dyrektorowie i nauczyciele, ale jednolitego kierunku, liczenia się z żądaniami społeczeństwa co do nauki, tego od szkół naszych przy obecnej ich organizacyi niepodobna wymagać.

Jedynym sposobem zaradzenia złemu byłoby utworzenie posady sekretarza albo kancelisty przy każdej dyrekcyi. Nie wiem, czy w innych krajach koronnych jest tego potrzeba, ale to wiem, że tam liczba uczniów gimnazyalnych znacznie mniejsza. Gdzie gimnazyum ośmioklasowe liczy uczniów 180—200, tam dyrektor może łatwo wszystkie czynności kancelaryjne załatwiać, a oprócz tego pozostanie mu na naukę dość czasu.

U nas jednak, gdzie gimnazya o 17 klasach paralelnych, gdzie liczba uczniów dochodzi do 700 lub nawet do 1000, tu ów dyrektor częścią administracyjną zupełnie zabsorbowany; tu uważam za jeden z najważniejszych postulatów ustanowienie za drobną kwotę urzędnika administracyjnego, którybly dyrektorowi cały ten balast zdjął z barku, i istotnemu powołaniu pozwolił się oddać (*brawo*).

Pytam teraz, co w tym kierunku robić ma Wys. Sejm? Najpierw byłaby tu otwartą droga uchwał ustawodawczych. Sejm ma i w dziedzinie szkół średnich przyznaną sobie kompetencyę, ale ta kompetencya dotąd — jak to z boleścią musimy wyznać — na dłuższy czas jest iluzoryczną, ponieważ jest powiedziane, że nam wolno co do szkół średnich uchwalać ustawy, ale w ramach podanych przez ustawę państwową. Otóż to ustawodawstwo państwowe tak dobrze jakby nie istniało, a zanim te ramy zostaną zakreślone, my naszej ustawy uchwalać nie możemy.

Dziś cała sprawa znajduje się na drodze rozporządzeń administracyjnych, a więc jedyną dla nas jest droga rezolucyi. Moglibyśmy pewne myśli, stwierdzone już przez samą Radę szkolną krajową, u Rządu popierać i przeprowadzenia tych rzeczy zarówno tu jak i za pośrednictwem delegacyi polskiej w Wiedniu się domagać.

Tu jednak droga ustaw czy rezolucyj sama przez się nie może doprowadzić do ostatecznego celu, bo chociażbyśmy najpiękniejsze pisali ustawy, chociażby te ustawy otrzymywały sankcyą, to jednak szkolnictwo nie jest np. sądem, nie chodzi tu o wymiar sprawiedliwości— tu idzie o naukę, a nauka pod paragrafy podciągnąć się nie da. Tu idzie koniecznie o to, ażeby ci, którzy stoją na czele najwyższej szkolnej instytucyi i którzy z ramienia tej instytucyi tem szkolnictwem kierują, odpowiadali swojemu stanowisku; ażeby mieli w poczuciu ważność tego stanowiska i umieli mu sprostać!

Na posiedzeniach komisyi budżetowej zwrócono więc uwagę na Radę szkolną krajową.

Rada szkolna składa się według art IV statutu organizacyjnego z dnia 22 lipca 1867 r. z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego; z każdoczesnego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych; z dwóch inspektorów, do posiedzeń Rady szkolnej przywołanych przez Namiestnika; z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych; z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego, z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa i z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

W chwili, kiedy ten artykuł uchwalony został, sądzę, że główną myślą przewodnią Sejmu było, ażeby Radzie szkolnej krajowej zapewnić charakter narodowy polski. Były to czasy, kiedy jeszcze groziła germanizacya. Starano się też dlatego tę Radę szkolną krajową w ten sposób dobrać, ażeby mieć pewność, że w razie zmiany stosunków, większość jej członków będzie się składała z Polaków. Inne względy pominięto do tego stopnia, że uniwersytety (wtedy jeszcze na wpół niemieckie) w Radzie szkolnej krajowej nie znalazły swoich reprezentantów, kiedy Rady miejskie w Radzie szkolnej mają ich przyznanych. Moglibyśmy przeto statut Rady szkolnej krajowej zmienić, ale to znowu droga daleka i długa i dopiero gdyby sprawa w inny sposób nie dała się załatwić, możnaby drogę tę Wysokiemu Sejmowi polecić.

Sądzę też, że komisya proponując tylko zmianę wewnętrznego regulaminu Rady szkolnej krajowej, trafiła w samo jądro rzeczy; zgadzam się przedewszystkiem z tem, że na pierwszy plan wysunięto postulat, aby członkowie autonomiczni Rady szkolnej krajowej byli ludźmi niezawisłymi. Jest najwyższą anomalią, że w Radzie szkolnej krajowej czy to przez miasta wydelegowani, czy z ramienia Wydziału krajowego zasiadają członkowie, którzy nietylko Radzie samej, ale poprostu jednemu inspektorowi bezpośrednio podlegają i od niego są zależni, i którzy wskutek tego w najfałszywszej sytuacyi znajdować się muszą. Jeżeli wbrew wszystkiemu okażą się niezależni, wtedy pozycya ich może się zachwiać; jeśli przeciwnie ulegną, to od razu swego stanowiska samodzielnego, i głosu się zrzekną i staną się urzędnikami podwładnymi, zamiast, żeby pewną kontrolę nad administracyą szkolną wywierać, aby z pewną inicyatywą tam wystąpić, aby pewną myśl reprezentować i w każdym razie swego zdania bronić (*brawo*). Nie chcę bynajmniej zaprzeczać, że wpośród nauczycieli szkół średnich i dyrektorów znajduje się niejeden, któregobym ja pierwszy do Rady szkolnej wysłał, ale tylko pod tym warunkiem, ażeby się zrzekł stanowiska zawisłego od Rady szkolnej.

Idzie następnie o to, aby Rada szkolna rozporządzała siłami z całego obszaru naszego kraju. Dzisiaj członkowie Rady szkolnej muszą mieszkać stale we Lwowie, bo Rada szkolna załatwia czynności swe nieustannie i zwykłem jest biurem. Tymczasem, gdyby się rozłożyło czynności jej w ten sposób, że przeprowadziłoby się stanowczy rozdział między czynnościami administracyjnemi potocznemi a czynnościami natury ogólnej, zasadniczej, to możnaby z całą łatwością oddać pierwsze biurowi właściwemu, na czem mogłoby zyskać załatwianie spraw pod względem energii i pośpiechu, sprawy zaś drugie doniosłe i ważne byłyby traktowane kolegialnie zbiorowemi siłami.

Nie można wątpić, że członkowie Rady szkolnej, uwolnieni od balastu mianowania nauczycieli ludowych i śledztw dyscyplinarnych i ograniczeni do spraw zasadniczych, zdołają oddać się im z całym zapałem, będą patrzyli na te sprawy szerzej, będą szukać inicyatywy i tym sposobem Radę szkolną odrodzą.

Na końcu niech mi wolno będzie obronić się przeciwko jednemu zarzutowi. W łonie Wysokiego Sejmu, którego jestem od niedawna członkiem, słyszałem już, że dawniejsza generacya była śmiałą, żądała wiele i zdobywała wiele, dzisiejsza zaś skarłowaciała i upadła.

Nie chcę ja przeczyć zasług i zapału i rezultatu osiągniętego tej dawnej generacyi, ale zdarzało się często, żeśmy osiągnęli coś, czego potem nie umieliśmy wypełnić i zużytkować. I tak osiągnęliśmy Radę szkolną, ale aby wypełnić ją ludźmi odpowiednimi, to ostatecznie się nie udało. Rezultatem było, że Rada szkolna traciła ciągle na powadze w kraju, a kto wie, czy też nie dlatego właśnie traciła na swoich przywilejach, które ciągle przez ministerstwo były ukrócane.

Pozwólcie Panowie pójść dzisiaj drogą inną. Stawiajmy na czele Rady szkolnej krajowej ludzi, którzyby sprostali stanowisku, którzyby ją na zewnątrz i na wewnątrz reprezentować mogli, którzyby społem przyjęli za nią solidarną odpowiedzialność, bo to jest niezbędnie konieczne. W takim razie nie wątpię, że ludzie ci, ów statut tak dalece dziś okrojony, powoli rozszerzą i utracone przywileje napowrót zdobędą, że doprowadzą do urzeczywistnienia go w tych granicach, jak był napisany w r. 1867, ale jak wykonany nie został. (*Brawa i huczne oklaski. Posłowie gratulują mowcy*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia.

Marszałek Zyblikiewicz podług tego, — co donosi *Gazeta Narodowa*, wyjechać ma w tych dniach na Wschód dla poratowania zdrowia.

— **Za spokój duszy** ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20-go pułku piechoty byłego wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się w piątek d. 19 b. m. o godz. 10 rano staraniem cechu Szewców krakowskich Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 68 rocznicę śmierci jego.

— **W klasztorze SS. Karmelitanek** przy ulicy Łobzowskiej zmarła opatrzona śś. Sakramentami d. 24 t. m. siostra Marya Józefa (Dorota Breza), ur. r. 1843 w Siekierzyńcach na Wołyniu. Za duszę zmarłej odbędzie się jutro o godzinie 9ej nabożeństwo żałobne w kaplicy klasztornej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

— **Aleksander Szyszyłowicz**, wychodźca z r. 1848, buhalter i prokurzysta Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, urodzony w r. 1820 w Wierzbołowie, w Królestwie Polskiem, zmarł tu d. 24 b. m., przeżywszy lat 66. Walczył on w r. 1848 w szeregach narodowych, za co uwięziony był dłuższy czas w Moabicie. Następnie jako emigrant przebywał we Francyi, w r. 1872 zaś wrócił do naszego kraju i odtąd pracował w galicyjskim Zakładzie kredytowym ziemskim.

— **Wywożenie śniegu** z miasta dokonywanem jest z całą możliwą szybkością. Użyto do ładowania śniegu na fury 50 aresztantów — robota więc postępuje szybko. Najęte furmanki oczyszczają całe ulice ze śniegu. Dobra to jeszcze dla miasta okoliczność, iż codziennie panują przymrozki,— które powstrzymują zbyt szybkie topnienie śniegu. Tylko chodniki wciąż zaniedbane tak, że nogi na nich łamać można, a nikt nie poczuwa się do obowiązku upomnienia i dopilnowania w tej mierze stróżów kamienicznych.

— **Wydział krajowy** na przedstawienie Rady powiatowej krakowskiej zamianował hr. Sobiesława Mieroszowskiego, właściciela dóbr Karniowicie, członkiem administracyjnego komitetu Szpitala św. Łazarza w Krakowie, a jego zastępcą p. Ludwika Hoszowskiego, właściciela Chełmu.

— **Stypendya** imienia „Unii Lubelskiej“ o rocznych 100 złr. nadał Jan Matejko Witwickiemu i Bruzdowiczowi; dwa zaś stypendya imienia Matejki po 500 złr., Unierzyckiemu i Łuskinie, uczniom szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

— **Od Komitetu** opieki nad weteranami z r. 1831 i wygnanymi z Prus otrzymujemy następujące pismo: P. Salomon Liebling, należące mu się według kontraktu z p. Merklem, 20% od każdego przedstawienia w cyrku, a zatem 120 złr. z przedstawienia 4go stycznia, na weteranów z r. 1831 i wygnańców z Prus na ten cel ofiarował, za co w imieniu Komitetu i tych nieszczęśliwych składam mu serdeczne podziękowanie.

Ksawery Konopka.

— **W kasynie** c. k. szkoły kadetów infanteryi w Łobzowie odbędzie się dziś wieczór muzykalno-deklamacyjny, na którym prócz wyborowych produkcyj muzycznych, odegrane zostaną dwie jednoaktowe komedye: *Die Versucherin* i *Monsieur Hercules*

— **Slizgawka.** Na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie jutro we środę (27go b. m.) muzyka wojskowa od 2—5 po południu.

— **P. Tengler**, właściciel ogrodu handlowego, rozsyła właśnie dziś za pośrednictwem naszego dziennika swój cennik. P. Tengler brał udział w zagranicznych wystawach ogrodniczych, i za kwiaty, szczególniej róże, oraz drzewa ozdobne, zdobył sobie zaszczytne medale, a pracuje też w tym kierunku bezustannie i stara się zaprowadzać u siebie wszelkie nowości w dziedzinie swego zawodu.

— **W Nowym Sączu** urządza d. 13 lutego Towarzystwo kasynowe bal na dochód weteranów wojsk polskich. Obowiązki gospodyń i gospodarzy przyjęli: panie: Helena Barbacka, Józefa Dzikowska, Marya Głębocka, Zofia Głębocka, Józefa Ligięzina, Franciszka Lipińska, Zofia Marynowska, Helena Maczyńska, Felicya Paczowska, Marya Przybylska, Marya Przychocka. Panowie: Karol Cieśliński, Stanisław Fiehauser, Władysław Łopacki, Dr Ludwik Klemensiewicz, Wilhelm Kochman, Dr Włodzimierz Olszewski, Szczęsny Ritter, Dr Gustaw Romer, Szczęsny Skrochowski, Władysław Wielogłowski, Eugeniusz Zieliński. Za zaproszeniach podpisani są w imieniu komitetu: Stanisław Głębocki, Marcin Panowski, Bazyli Jaworski.

— **W Ciężkowicach** otwartą została dnia dzisiejszego stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

— **Bal polski w Wiedniu,** zapowiedziany na 9go lutego, odbędzie się, jak nam z Wiednia donoszą, z powodów od komitetu niezależnych, d. 8go lutego w salach Towarzystwa muzycznego.

— **„Przegląd“** pisze: Dra Rittnera żegnali wczoraj uroczyście w auli uniwersyteckiej jego koledzy i uczniowie. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 rano w przepełnionej uczestnikami sali. Pierwszy przemawiał rektor J. Magn. Dr Żmurko, podnosząc w serdecznych słowach zasługi ustępującego kolegi imieniem ogółu profesorów uniwersytetu, a w szczególności imieniem akademickiego senatu. Jednogłośną uchwałą poleciło naukowe grono wyrazić swe najwyższe uznanie Drowi Rittnerowi, co też uskuteczniono, wedle prastarego zwyczaju przez pochylenie bereł akademickich i wypowiedzenie słów „Sceptra te salutant domine“ (berła pozdrawiają cię panie). Najwyższy ten hołd uniwersytetu, składany tylko w nader wyjątkowych razach, do łez rozrzewnił czcigodnego profesora. Następnie żegnał Dra Rittnera imieniem wydziału prawniczego Dr Pilat. W imieniu akademickiej młodzieży polskiej przemawiał akad. Żółkiewski; w imieniu młodzieży ruskiej akad. Dmochowski. Na zakończenie alumni obrz. gr. kat. odśpiewali „Mnohaja lita,“ a inny chór pieśń pożegnalną. Serdeczny i podniosły nastrój panował od samego początku aż do końca uroczystości. Młodzież akademicka pojawiła się bardzo licznie, a ze słów jej przedstawicieli i z zachowania się całego jej zastępu, widać było, jak głęboką zaskarbił sobie u niej Dr Rittner wdzięczność i sympatyę.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 27go: 1) *Przekonania papy*, komedya w 1 akcie, przez E. Gondineta, tłumaczył L. Kozłowski; 2) koncert Jakóba Nagy, na piszczałce pasterskiej; 3) *Pomyłka*, komedya w 1 akcie, przez Edw. Monier i Alb. Martin.

We czwartek 28go: *Górą Nasi*, komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 30go: *Wielki Dzwon*, komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego, benefis Teofila Janowskiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 31go: *Teodora*, dramat w 5 aktach, 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

We wtorek 2go lutego: *Dwie Matki*, dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przekład Jana Arwina.

— D. 25go stycznia pochmurno, mglisto; term od +2·0 spadł na —7·0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 26go stan jego był 738·2 millim., termom. —11·0 C.— Wiatr południ.-wschodni.

— We środę d. 27 stycznia: ś. Jana Złotoustego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Drugi odczyt p. Rogozińskiego, który się odbył wczoraj w sali radnej, był dalszym ciągiem opisu podróży w głąb nieznanych krain i zajmującym obrazem obyczajów zamieszkującej je ludności. — Ma się jeszcze odbyć parę odczytów, które uzupełnią ciekawe szczegóły tej afrykańskiej wyprawy. Prelegent zapowiedział trzeci odczyt na przyszły poniedziałek, wątpimy jednak, czy się to da pogodzić z przypadającym w tym samym dniu balem na korzyść weteranów z r. 1831 i wygnańców z Prus.

W Ostatnim *Liście z Krakowa* do *Gazety Lwowskiej* znajdujemy obszerny opis dwóch przeglądów miesięcznych, wychodzących w Krakowie, *Przeglądu Polskiego* i *Przeglądu Powszechnego*. Między innemi jest tam podniesione istotnie niepospolite bogactwo ostatniego styczniowego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, a zwłaszcza pełna niezwykłego wdzięku nowella Władysława Łozińskiego: *Madonna Busowiska*, której ukazanie się tem cenniejsze, że jak autor *Listów z Krakowa* się wyraża „jest to perła wydobyta czy zdobyta na morzu, które pereł skąpić poczęło.“ Dalej nadmienia autor o artykule X. Kalinki: *Jana Jakóba Rousseau wpływ w Polsce*, stanowiący część składową wielkiego dzieła *Czteroletni Sejm*, którego tom drugi właśnie się drukuje, oraz o bardzo ładnem wspomnieniu o Ulrychu. Autor *Listów z Krakowa* daje opis wieczorów redakcyjnych *Przeglądu Polskiego* i kończy go następującą wzmianką o świeżo wyszłej w osobnej książce pracy młodego autora, a wydawcy i redaktora *Przeglądu Polskiego* p. t. *Porwana z klasztoru.*

„Na rogu stołu, notuje i zapisuje, jakby w hipotece wszelkie zapowiedzi, nie wyjmując telefonowych i wszelkie obietnice artykułów, wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr Jerzy Mycielski, docent historyi polskiej w Uniwersytecie; kto raz w tej księdze zapisany, niech się ma na baczności, żaden sekwestrator miejski nie wyrówna młodemu docentowi w sztuce wydobycia, a w razie potrzeby wyegzekwowania obiecanego artykułu. Prawda, że sam daje dobry przykład, bo oto spora powstała książka z jego sumiennie umieszczanej w kilku zeszytach *Przeglądu* pracy p. t. *Porwana z klasztoru.* Tą porwaną zajmują się żywo w naszych salonach, była ona i jest jeszcze ulubionym przedmiotem rozmów panien krakowskich, nie wiem, czy z powodu autora, czy tytułu, prawdopodobnie oba powody są tu w grze. Uczniów wielkich mistrzów i znakomitych szkół rozpoznawać biegle jest zwykle przywilejem doskonałych znawców; są jednak uczniowie, którzy tak się przejmują wzorami, na których się kształcili, iż zaliczenie ich do tej lub owej szkoły, staje się łatwem nawet dla profana. Gdybym spotkał się po raz pierwszy z hr. Jerzym Mycielskim w górach Kameruńskich, nad któremi panuje Rogoziński, i gdybym tam pod namiotem przeczytał nieznany mi, a łaskawie, jako przypomnienie Krakowa, udzielony mi jego jakikolwiek artykuł, zawołałbym — to uczeń Tarnowskiego i prawowity wyznawca jego szkoły. Uderzającem to było zwłaszcza w pierwszych pracach młodego docenta; przejął się on metodą, stylem, wyrażeniami i nawyknieniami autora *Królowej Opinii.* W *Porwanej z klasztoru*, która jest historyczno-obyczajowem studyum, czuć więcej wpływ wyobrażeń i zapatrywań Szujskiego, a pewne oddalenie się od metody Tarnowskiego, jest tam drobiazgowość czy obfitość szczegółów, więcej naukowo-pedantyczna niż belletrystyczno-potocsysta. Salony nasze utyskują nieco nad tem, ale w zamian podnoszą bardzo malowniczy, artystyczny i zajmujący opis Krakowa w początkach siedmnastego stulecia, w chwili, w której z klasztoru Bernardynek trzeciej reguły na Stradomiu, Aleksander Koniecpolski brutalnie porwał pannę Dembińską, co dziś jeszcze grozą przejmuje panny krakowskie, czytające ów artykuł, a które twierdzą, że autor nieco za powoli dochodzi do samego faktu i zbyt długo czekać każe na psychologiczną chwilę.“

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Weteranów z r. 1831 nadesłał Fr. Przychocki 5 złr.

Na fundacyę dzieci wskutek odezwy Sióstr Felicyanek od Jerzyków i Stefcia 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (331)

P. Karol Merkel, dyrektor cyrku w Krakowie, rozszerza po mieście naszem pogłoskę obliczoną na zbałamucenie opinii publicznej, jakoby pretensya p. Salomona Lieblinga, na zaspokojenie której egzekucya dnia 21go b. m. w cyrku przedsięwziętą została, polegała na żądaniu zwrotu dochodów na rzecz wydalonych z Prus i Weteranów przeznaczonych.

Sprostując tę pogłoskę nadmieniam, że egzekucya wyż wzmiankowana dozwolona została na podstawie niedotrzymania pewnych punktów kontraktu pomiędzy p. Merklem i p. Lieblingem zawartego, i że w żadnej nie stoi styczności z przedstawieniem, którego dochód przeznaczony był na rzecz Wydalonych z Prus i Weteranów.

S. Unger, adwokat.

NADESŁANE. (269)

Główna wygrana losów serbskich w ilości 100,000 franków padła na seryę 2184 Nr. 50 kupioną w banku Adler & Comp. w Budepeszcie na częściową spłatę. Wdowa po urzędniku na prowincyi była w posiadaniu losu.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Jak donoszą z Belgradu do *Pol. Corr.*, zawiadomiła już Porta Serbię, że się zgadza na wybór Bukaresztu na miejsce rokowań o pokój, zawiadamiając zarazem, że Madżid basza i przydany mu przez rząd bułgarski delegowany Geszow odebrali już polecenie, aby się tam bezzwłocznie udali. Skutkiem tego powołany został radca stanu Mijatowicz, przeznaczony na delegowanego serbskiego, do Niszu, aby od przebywającego tam przy boku królewskim ministra Garaszanina odebrać stosowne instrukcye. Znajduje się tam także minister wojny Franasowicz i minister finansów Petrowicz, którzy wziąść mają udział w naradzie nad ułożeniem projektu do warunków pokoju, jakich Serbia ma żądać.

Gdyby więc nie groźna odpowiedź Grecyi, opierającej się naleganiom Anglii, rokowania o pokój mogłyby się teraz rozpocząć i doprowadzić może do pożądanego skutku.

Do *Pol. Corr.* donoszą z urzędowego źródła, że wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony Grecyi mocarstwa skłonią się zapewne do zrobienia w Atenach zbiorowego kroku w celu utrzymania pokoju. Odbywają się w tej mierze żywe wymiany zdań dyplomatycznych.

Telegramy.

Belgrad 26 stycznia. Warunki pokojowe zostały już ułożone przez rząd serbski. Mijatowicz powołany został do Niszu, gdzie przed wyjazdem swym do Bukaresztu otrzyma instrukcye. Wobec pokojowego usposobienia rządu serbskiego spodziewać się można, że pokój rychło zawarty zostanie, jeżeli tylko delegowani Porty, Madżid basza i Geszow, otrzymają pokojowe instrukcye.

Belgrad 26 stycznia. (Od naszego specyalnego korespondenta *M*). Dzięki wpływowi Austryi postanowiła Serbia: 1) zrzec się kompensaty terytoryalnej, 2) zawarcia pokoju nie robić zawisłem od poprzedniego przywrócenia *status quo ante* w Rumelii. — Z drugiej znów strony zrzeka się Porta w imieniu Bułgaryi: 1) zwrotu kosztów wojennych i 2) ustąpienia na jej rzecz dystryktu pirockiego.

Ateny 26 stycznia. Ajencya Havasa donosi: Dalyannis konferował dłuższy czas z królem, który oświadczył, że zapatrywania narodu podziela i że stanowisko swoje będzie się starał pogodzić z rządem greckim, ponieważ dla niego interesa Grecyi są decydujące. Zbiorowe oświadczenie mocarstw wywołało wielkie wzburzenie patryotyczne, tudzież oburzenie z powodu obrażenia narodowej niezawisłości. Meeting, odbyty w Piraeus, postanowił złożyć Delyannisowi życzenia z powodu stanowiska jego wobec Anglii. Na prowincyach zapowiedziano również meetingi.

Londyn 26 stycznia. W Izbie niższej oświadczył Bourke, że odpowiedź Grecyi na zbiorową notę mocarstw w sprawie zapobieżenia zaczepieniu Turcyi na morzu jeszcze nie nadeszła.

Berlin 26 stycznia. Statek pancerny „Fryderyk Karol" zostanie jak najrychlej uzbrojony i uda się do Piraeusu.

Konstantynopol 26-go stycznia. Okólnik Porty do reprezentantów zagranicznych powołuje się przedewszystkiem na ustawiczne zbrojenie się Grecyi i na kroki mocarstw, poczynione w Atenach; przypomina ofiary terytoryalne, jakie Turcya poniosła na żądanie Europy, a które są ostateczną granicą wszelkich możliwych ustępstw i oświadcza, że jakkolwiek okazała wiele cierpliwości i miłości pokoju, przecież prawa i interesa własne nakazują jej, w razie najmniejszej prowokacyi, przyjąć wyzwanie Grecyi; godność i honor nakazują jej to uczynić. Porta robi za wszelkie następstwa Grecyę odpowiedzialną. Okólnik ten kończy się słowy: Zanim Turcya chwyci się tego ostatecznego środka, odwołuje się ona do mocarstw, aby kategorycznie zażądały demobilizacyi wojsk greckich.

Krąży pogłoska, że trzy greckie okręty wojenne udały się do Krety.

Londyn 26 stycznia (pryw.) (*B*) Mocarstwa chcąc poprzeć kroki, jakie Anglia poczyniła w Atenach na własną rękę, w celu zapobieżenia grecko-tureckiej wojnie na morzu, postanowiły wystosować dziś lub jutro zbiorową notę w tej mierze do rządu greckiego.

Londyn 26 stycznia. *Times* sądzi, że wystosowane do Grecyi napomnienie wystarczy, aby zapewnić utrzymanie pokoju; jeśli zaś nie wystarczy, to rząd grecki wkrótce zrozumie, że mocarstwa europejskie nie pozwolą z siebie żartować.

Petersburg 26 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* utrzymuje, że mimo odmownej odpowiedzi Delyannisa, oprze się rząd grecki wszelkim namiętnościom, któreby nie przyniosły żadnej korzyści, tem bardziej, iż Europa postanowiła nie zezwalać na zmiany terytoryalne, któreby musiały być uważane za zboczenia od traktatu berlińskiego.

Telegramy własne „Czasu."

Interpelacya hr. Andrassego.

Budapeszt 26 stycz. W węgierskiej Izbie magnatów zabrał wczoraj niespodzianie głos hr. Juliusz Andrassy i przemówił temi słowy: W dziennikach, które są z reguły dobrze poinformowane, utrzymuje się od dłuższego czasu wiadomość, iż kwestya unii bułgarsko-rumelijskiej ma być rozwiązaną na zasadzie unii personalnej w ten sposób, że książę bułgarski, jako książę rządzący ma być przez Portę zamianowany na pewien przeciąg czasu także jeneralnym gubernatorem Rumelii wschodniej; dalej, że stanowczego porozumienia się w tej sprawie między Portą a księciem Aleksandrem należy się spodziewać już w najbliższym czasie, a w tym wypadku istnieje nadzieja, że porozumienie to zostanie przez mocarstwa aprobowanem. Nie wiem, czy wiadomość ta jest prawdziwą, czy nie. Skoro zaś nie zaprzeczono jej dotąd z żadnej strony i skoro dotąd urzędownie postawiony program, dążący do przywrócenia *status quo ante*, przez nikogo na seryo nie jest podtrzymywanym, przeto nie uważam za rzecz niemożliwą, iż idea unii personalnej dziś lub jutro mogłaby się stać faktem dokonanym. W każdym jednak razie to pewna, że rząd jedynie może w tej mierze dać dokładne wyjaśnienie, a z tego powodu czuję się zniewolonym wystosować do mego szanownego przyjaciela prezesa ministrów interpelacyę, jakie stanowisko zajmuje w tej kwestyi wspólne ministerstwo spraw zagranicznych?

Jeżeli dziś poczuwam się do obowiązku z interpelacyą tą wystąpić, to powoduje mną jedynie ta okoliczność, iż jestem przekonany, że gdyby to rozwiązanie, o jakiem wspomniałem, stało się faktem, w takim razie okazałoby się ono ze wszech miar szkodliwem dla pokoju monarchii i Europy. Ażeby także Wysoką Izbę przekonać, że wyłącznie ten motyw zmusza mnie do wniesienia interpelacyi w sprawie polityki zagranicznej, muszę prosić Izbę, aby mi pozwoliła moje indywidualne na tę kwestyę zapatrywanie należycie rozwinąć. *(Słuchajcie!)*

Jako jeden z współpracowników traktatu berlińskiego, zgadzam się wprawdzie z moim ówczesnym kolegą lordem Salisburym, który swemu zapatrywaniu na innem miejscu dał wyraz, iż ów stan, jaki kongres berliński stworzył co do Rumelii wschodniej, nie stanowi głównej, lecz tylko podrzędną część całego dzieła kongresowego. Z drugiej jednak strony przyznaję bez wahania, bez chęci zwalenia z siebie przez to pewnej części odpowiedzialności, iż dzieło owo było najmniej zdolnym do życia utworem kongresu. Za takie uważałem to dzieło już przed kongresem, i dlatego życzyłbym był sobie innego rozwiązania. Byłem zdania, iż w miejsce pokojem w San Stefano określonej Bułgaryi, która przez swą rozległość zagrażała nietylko przyszłości Turcyi, lecz także wszystkim innym państwom bałkańskim, powinien był kongres utworzyć mniejszą, ale za to według możności naturalnemi granicami opatrzoną Bułgaryę, wszystko inne zaś, co dla ochrony Turcyi wydawałoby się koniecznem, miałoby pozostać przy Turcyi. W tym kierunku działałem tak długo, aż się nie przekonałem, że między Anglią i Rosyą nastąpiło w tej sprawie poprzednio porozumienie. Wówczas nie pozostało nic innego, jak tylko dążyć, aby ten nowy utwór państwowy otoczony był możliwemi rękojmiami.

W tym celu przyznano Sułtanowi prawo wznoszenia w wąwozach bałkańskich i na wybrzeżu morskiem fortyfikacyj, obsadzania ich turecką załogą, tudzież mianowania oficerów i żandarmeryi, a w końcu powierzono komisyi opracowanie dla Rumelii wschodniej konstytucyi, której praktyczna wartość, mojem zdaniem, głównie w tem polegała, aby przeszkodzić, iżby chrześcijan nie traktowano w sposób, który mógłby dać powód do nowych skarg na rząd turecki. Z zarządzeń traktatu berlińskiego tylko to jedno zostało urzeczywistnionem, inne zaś nie. Turcya nie wzniosła żadnej fortyfikacyi, ani na wyżynach bałkańskich, ani na wybrzeżu morskiem, ważną organizacyą żandarmeryi i milicyi bardzo mało się zajmowała, wojsk tureckich nie wysłano wcale do Rumelii, a i na własnem terytoryum granicznem ustawiono tylko małą ich liczbę, krótko mówiąc, Rumelia była tylko na papierze turecką prowincyą, faktycznie zaś nie.

Kongres berliński przewidział także i tę ewentualność, bo też było rzeczą niemożliwą nie przewidzieć, iż Rumelia mogłaby stworzony stan rzeczy gwałtownie zburzyć i dlatego postanowił, co w tym wypadku ma się stać. Oto kongres w § 16 nadał Turcyi prawo przywrócenia siłą wojskową zburzonego porządku pod warunkiem zawiadomienia dodatkowo o tem postanowieniu i o jego powodach rezydujących w Konstantynopolu posłów wielkich mocarstw.

Turcya nie korzystała z żadnego z tych praw. Przyszło więc do tego, że udało się przygotowanemu oddawna spiskowi ogłosić w przeciągu 24 godzin unię Rumelii z Bułgaryą. Okoliczności tych, odnoszących się do przeszłości, nie przywodzę w tym celu, aby się narzucać na obrońcę traktatu berlińskiego, którego dziś nikt nie atakuje, ani też w tym celu, aby sobie poczytywać za zasługę, iż nie wierzyłem w trwałość wschodnio-rumelskiej autonomicznej prowincyi; nie było bowiem potrzeba szczególniejszej bystrości, aby przewidzieć, że prowincya ta nie wytrzyma prób trwałości. Jeśli o tem wspomniałem, zrobiłem to tylko dlatego, aby umotywować swoje przekonanie, że owa autonomiczna prowincya rumelska, która już od początku nie miała wcale warunków do życia, okazała się nietrwałą, i że zadaniem naszem nie powinno być na przyszłość staranie się o przywrócenie tego *status quo ante*, który już dawniej tylko na papierze egzystował, i który przez wypadki wrześniowe zapewne nie został wzmocniony, ale że w miejsce podstawy, która się okazała słabą i której Turcya sama się nie trzyma, należy poszukać rozwiązania, któreby przynajmniej miało pewne gwarancye zdolności do egzystencyi i trwałości. Nie jestem zwolennikiem teoryi kompensaty, aby przyznawać pod tym względem prawo zwłaszcza tym państwom, których granice się nie stykają. Z drugiej strony jestem przekonany, że takie rozwiązanie, któreby uwzględniało tylko interesa tych państw, które uznały za stosowne naruszyć istniejące traktaty, jedynie dla swej korzyści, nie będzie miało trwałości, choćby tylko dlatego, że w przyszłości inne państwa pójdą za tym przykładem. Jeżli tylko zważymy, że Europa nie rozporządza na Wschodzie żadną władzą wykonawczą, że ani my sami tego zadania przyjąć, ani innym go poruczyć nie możemy, przeto zdaje się rzeczą pewną, że na Wschodzie tylko takie dzieło zapowiada trwałość, które się może utrzymać tylko na podstawie pewnej naturalnej równowagi. Niemniej ważnem jest dla nas, aby rozwiązanie, które staramy się osiągnąć razem z Europą, mogło się utrzymać, gdyż w innym razie bylibyśmy zmuszeni jeszcze większe później ponieść ofiary, aby się zabezpieczyć przed zawikłaniami, których skutki najwięcej nam, jako państwu sąsiedniemu, dałyby się we znaki.

Jeśli więc z tego stanowiska zapatruję się na wspomnione rozwiązanie, w takim razie nie może być różnicy zdań co do tego, że rozwiązanie polegające na t. z. unii personalnej jest właśnie przeciwieństwem tego, czego my lub inne jakieś państwo, które pragnie utrwalenia stosunków na półwyspie bałkańskim, pragnąć musi. Na zasadzie tego bowiem rozwiązania byłby ks. bułgarski, zostający pod zwierzchniczą władzą Turcyi, równocześnie gubernatorem Rumelii, tj. funkcyonaryuszem, który w pierwszym rzędzie ma stanowić, czy zachodzi potrzeba starać się o zebranie tureckich sił wojskowych. Jednem z zadań jego byłoby także zwołać siły zbrojne Turcyi w tym wypadku, gdyby się Rumelia znowu zechciała połączyć z Bułgaryą lub proklamować królestwo bułgarskie. To nie jest jednak jedyną słabą stroną tego rozwiązania.

Jeśli z burzliwej przeszłości półwyspu bałkańskiego można wogóle wyprowadzić jakie historyczne doświadczenie, z któregoby i na przyszłość można było wyciągnąć pewne wskazówki, to niezawodnie tylko tako takie, że książęta i ludy chrześciańskie, które zostawały pod zwierzchnictwem Turcyi, znosiły to zwierzchnictwo tylko dopóty, dopóki im się nie udało takowe, zrzucić z siebie. Ponieważ jednak przynajmniej dotąd potęga turecka była zbyt silną, aby książę jakiś, lub jakaś prowincya miała środki pozbycia się władzy tureckiej, przeto odnośny książę lub odnośna prowincya łączyła się ze wszystkimi malkontentami, oraz z tem państwem, które z jakiegokolwiekbądź powodu występowało przeciw Turcyi, bez względu na cele tego państwa. Oto jest krótka historya zawikłań na Wschodzie.

Nie mam zamiaru podejrzywać *bonam fidem* ks. Aleksandra, mimo to uważam za rzecz niewątpliwą, że to, co się zdarzyło w przeszłości, mimo najlepszej woli odnośnego księcia powtórzyć się musi. Przeszłość bowiem odpowiadała lennemu charakterowi byłych stosunków i była znośniejszą o tyle, iż było więcej lennych prowincyj.

Dziś zaś pojęcie lennej prowincyi jest już anachronizmem, a do tego przyłącza się jeszcze i to, iż tylko ks. bułgarski i lud bułgarski byłby jedynie w takim stosunku z Portą. Zdaniem więc mojem, już z tego powodu nie ścierpiałby długo lud bułgarski tego stosunku, a choćby nawet książę chciał stosunek ten utrzymać, lud bułgarski skłoniłby go do innej polityki. Nie potrzebuję dodawać, że książę niezawisłej Bułgaryi, dbający o interesa swego kraju mógłby być dobrym sąsiadem Turcyi. Udzielny książę jednak nie może być nigdy zasługującym na zaufanie gubernatorem.

Reasumując to, co powiedziałem, rozwiązanie takie, któreby mimo doświadczeń z przeszłości zrobiło udzielnego księcia Bułgaryi równocześnie gubernatorem Rumelii, znaczyłoby tyle, co zmuszenie ks. bułgarskiego do nowej rewolucyi i oddanie mu w ręce potrzebnych do tego środków. — To rozwiązanie także nie może być ani zadawalniające, ani trwałe; że rozwiązanie takie nikogo nie zaspokoi, sądzę, iż nie potrzeba dowodzić, gdyż, jak to wspomniałem, na Wschodzie tylko takie dzieło może być trwałe, któreby się samo utrzymać mogło.

Co się zaś tyczy projektowanego rozwiązania na podstawie unii personalnej, można twierdzić, iż rozwiązanie to ani samo siebie utrzymać, ani przez kogoś innego utrzymanem być nie może.

Jeżeli zważymy, że rozwiązanie to ani nie będzie mogło usunąć powstałych zawikłań, ale że z całą pewnością wkrótce wywoła jeszcze niebezpieczniejsze zawikłania; jeżli zważymy, że rozwiązanie to nie będzie rozwiązaniem zawikłań, powstałych wskutek stosunków rumelskich, ale postawieniem kwestyi wschodniej, jak sądzę, jako nieustającej na porządku dziennym, to zdaje mi się, że umotywowałem, dlaczego czułem się zobowiązanym zażądać wyjaśnień co do stanowiska, jakie ministerstwo spraw zagranicznych wobec tej sprawy zajmuje. Okoliczność, że uczyniłem to dopiero teraz, a nie później, tłómaczę tem, iż obawiałem się, że później możebym już musiał krytykować fakt dokonany, coby wystąpieniu memu mogło nadać osobisty opozycyjny charakter, jakkolwiek daleki jestem od tego (*potakiwania*).

Interpeluję tedy prezesa ministrów: „Czy prawdą jest, iż między Turcyą a księciem bułgarskim toczą się układy dążące do rozwiązania kwestyi wschodnio-rumelijskiej, na zasadzie t. z. unii personalnej? Jeżeli to jest prawdą, jakie stanowisko zajęło dotychczas wspólne ministerstwo spraw zagranicznych wobec zamierzonego na tej zasadzie rozwiązania i jakie zamyśla zająć w przyszłości?

Na interpelacyę te odpowiedział natychmiast prezes Tisza, iż wśród danych stosunków oświadczenie jego musi być prostem i wstrzemięźliwem. Jakkolwiek bowiem minister, który kieruje sprawami zagranicznemi. nie jest tu obecnym, to jednak już z natury konstytucyi wypływa, iż oświadczenie węgierskiego prezesa ministrów interpretowanem bywa jako enuncyacya ministra spraw zagranicznych. Przechodząc do meritum rzeczy, rzekł Tisza, iż samo przez się rozumie się, że w obecnem stadyum sytuacyi wypływają na jaw rozmaite projekta i tendencye. Wypływają także sprzeczności i takowe jeszcze wypłynąć mogą. Bez wątpienia musi być dążenie w tym kierunku skierowane, aby przez porozumienie mocarstw przyszło do skutku takie trwałe rozwiązanie kwestyi, jakie tylko tam wogóle jest możliwem. Ponieważ zaś mocarstwa Europy właśnie teraz w tym kierunku rokowania odbywają, przeto uzna Izba za rzecz naturalną, iż minister nie jest w możności, obecnie w tym kierunku pewne oświadczenie wynurzyć. Hr. Andrassy oświadczył, iż odpowiedź ta zadawalnia go w tem przypuszczeniu, że rząd we właściwym czasie zawiadomi parlament o tem, w jakim duchu ta, tak blisko naszych interesów dotycząca kwestya rozwiązaną zostanie.

Wiedeń 26 stycznia. W sferach parlamentarnych uważają ponowny wybór Smolki na prezydenta, Clama na pierwszego, a Chlumeckiego na drugiego wice-prezydenta Izby deputowanych za pewny.

Gautsch zamierza zabrać głos podczas pierwszego czytania projektu do ustawy o pokryciu kosztów na udzielanie nauki religii w szkołach ludowych i średnich.

Wiedeń 26 stycznia. Wczoraj wieczór odbyła się u Arcyks. Rudolfa i jego małżonki uczta na 19 osób. Na uczcie tej byli; arcybiskup Ganglbauer, Vannutelli, Angerer, Grusza, Hauswirth, radca dworu Zschokke, kapelan zamkowy Mayer i t. d.

Wiedeń 26 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę kustosza kapitulnego X. Jurkowskiego we Lwowie, na dziekana kapituły, scholastyka kapituły X. Zabłockiego na kustosza kapituły, a kanonika gremialnego Szeligowskiego na scholastyka kapituły we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Peszt 26 stycznia. Rzeka Marosz zalała miasta Lippę i Radnę. W Radnie 90 a w Lippie 200 domów stoi pod wodą, która zalała wielkie obszary gruntu.

Berlin 26 stycznia. Cesarz odwiedził żonę ambasadora austryackiego w Berlinie hrabinę Szechenyi.

Paryż 26 stycznia. Zgromadzenie unii konserwatywnej postanowiło uchwalić utrzymanie unii, tudzież jak najdalej idącą amnestyę. Prawica rojalistyczna zgodziła się na uchwały konserwatywnej unii. Pełne zgromadzenie partyj prawicy poweźmie dalsze uchwały co do amnestyi.

Gubernator Senegalu telegrafuje, że wojska fałszywego proroka zostały na głowę pobite.

Londyn 26 stycznia. Z Izby niższej. W dalszym ciągu dyskusyi adresowej odrzuconą została 211 przeciw 183 głosom poprawka Barclaya, przemawiająca za polepszeniem losu dzierżawców agraryjnych. Parnelici i Chamberlaine głosowali z mniejszością a Hartington i Göschen z większością.

Burke oświadcza, iż odmowna odpowiedź Egiptu nd żądanie Towarzystwa kanału sueskiego w sprawie rozszerzenia tego kanału, została jurystom angielskim przedłożoną.

W Izbie wyższej występuje Salisbury przeciw zniesieniu posady wicekróla Irlandyi, ponieważ byłoby to obecnie nie na czasie i wyraża nadzieję, że w przeciągu dwóch dni będzie mógł Izbę poinformować o polityce rządu ze względu na Irlandyę.

Madryt 26 stycznia. Kilka załóg translokowano; podług *Liberal*, aresztowano wielu podoficerów.

Kursa. Wiedeń 25 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·25 — 5% — Renta papier. nieopodat. 101.25 Renta srebr. 84·40 — Renta złota 112 25 4% Renta złota węg. 101 45. Losy z r. 1860 140·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 869 —.— Akcye kredyt. 298 40 — Londyn 126 35 — Napoleony 10·01½ Lombardy 132 25. Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 220·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·50· — Obligacye indemn. galicyjs. 104·—. Losy prem. węgiersk. 117·60 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 .— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75 — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·50. — Marki 61·95 — Ruble 123·75. — Dukaty 5·94. — Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26-go stycznia.— Banknoty austryackie 161·40. — Krótki Wiedeń 161·20. — Banknoty ros. 199·75 — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likw. Polskie 56·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 81·75 — Akcye austr. kredytowe 495.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 55
Marki niemieckie	61 70	62 25
Dukat ważny	5 88	5 97
20-to frankówka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 80	84 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% " " "	90 75	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 25	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 --	92 —
4% " " " " " " 41 let.	87 75	88 75
5% " " " " " " "	100 10	100 70
6% " " " Banku Hipot. "	102 25	103 25
5% " " " " " " prem.	99 —	99 75
5% " " " " " " 40 let.	97 —	97 75
5% " " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5½% " " 36 let.	99 25	100 25
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% " " " "	46 —	52 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	219 25	222 --
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	224 50	225 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 —
" " Stanisławowa	25 75	27 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
" " węgier. " "	8 65	9 30
Wiedeń 23 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	84 10	84 25
4⅖% " srebrna	84 25	84 40
4% " złota	112 25	112 45
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% " " 1860 " 500 złr.	140 50	140 90
4% " " 1860 " 100 "	141 50	142 —
" " 1864 " 100 "	170 —	170 50
" " 1864 " 50 "	169 25	169 75
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	-- —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie " "	103 --	104 —
Galicyjskie " "	104 --	— —
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	107 50	108 25
Wyższo-austryackie " "	105 25	106 25
Szląskie " "	104 —	— —
Styryjskie " "	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% "	103 80	104 30
Węgierskie " "	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 75	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	101 10	101 25
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	112 50	113 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 50	113 —
Boden-Credit austryacki . . 80 "	228 50	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	297 60	298 —
" Bank węgierski . 200 "	304 —	304 50
Depositen-Bank . 200 "	193 —	193 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	869 —	871 —
Unionbank . 100 "	78 60	79 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	149 50	150 —
Wied. Bankverein . 100 "	107 40	107 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 " 5%	185 75	186 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	474 —	477 —
Elżbiety . 210 " "	243 25	243 75
Linz-Budweis . 200 " "	214 50	215 --
Salzburg-Tyrol . 200 " "	205 25	205 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2292	2300
Franciszka Józefa . 200 " "	212 —	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	219 50	220 —
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	225 25	225 75
Nordwest austr. . 200 " "	168 25	168 75
" " Lit. B. 200 " "	157 75	158 —
Rudolfa . 200 " "	187 50	188 —
Siedmiogrodzka I . 200 " "	185 —	185 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	265 30	265 70
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	132 10	132 40
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	175 25	175 75
" Nord-Ost . 200 " "	174 50	174 75
" Westb. . 200 " "	169 —	169 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% " " " papier 50 lat	100 25	101 —
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 75	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 --	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% " " " " nowe 37 lat	100 25	100 75
4% " " " nowe 41 lat	87 50	88 —
4½% " Banku krajo . . 51 lat	92 —	92 50
6% " Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% " " " " prem.	99 25	99 75
5% " " " " . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 25	104 10
4% " Bank Hip. prem.	101 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 30	100 60
Alföld-Fiume . 200 " "	100 —	100 50
" " Em. 1874 . 200 " "	100 —	— --
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 50	116 —
" za 200 Mrk. nie op.	124 —	125 --
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 75	106 25
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 —	113 60
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	93 20	93 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	101 25	101 75
" Jarosław 300 " "	100 80	100 70
Koszycko-Oderb. 200 " 5%	100 70	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	82 —	82 50
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	104 20	104 50
" " Lit. B. . 200 " "	103 —	103 50
" " Em.1874 200 m. "	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	123 —	-- —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	99 25	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 75	203 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 —	159 —
" " . 200 złr. 5%	129 50	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 —	100 25
" " II Em. 200 " "	100 —	100 40
" Nordost . 300 " "	99 —	99 25
" " złotem . 200 " "	137 --	— —
" Westbahn . 200 " "	99 75	100 25
" " Em. 1874 200 " "	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 —	124 50
" Węgierskie . " 100	117 50	118 —
3% " Tureckie . fr. 400	16 90	17 40

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 90	177 30
Clary . złr. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. " 105	115 —	115 50
Insbrucku. " 20	20 25	21 --
Keglewicha " 10½	19 75	20 25
Krakowskie " 20	17 25	17 75
Ofner (miasta Budy) " 40	44 75	45 25
Palfy " 42	40 —	40 80
Rudolfa " 10	18 75	19 50
Salma " 42	55 —	56 —
Salzburgskie " 20	23 —	23 50
St. Genois " 42	52 50	53 50
Stanisławowskie " 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie " 105	133 --	134 --
4% " 50	66 —	68 —
Waldsteina " 20	31 —	31 50
Windischgrätza " 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 37	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 --
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —
Lwów 23 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 90	100 90
4% " " " " "	90 75	91 75
5% " " " " " 37-letnie	99 90	100 90
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 75	92 75
6% " " Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 60	104 75
4½% " pożyczki krajowej	90 75	91 75
Warszawa 23 Stycznia.	rub.|kop.	rub.|kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	79 75
kupon	— —	40

(307)

Za spokój duszy ś. p.
OLIMPII z PRZYGODZKICH
MACHALSKIEJ
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w Kościele OO. Kapucynów
w piątek d. 29 stycznia 1886 r.
o godz. 10 zrana,
na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

(334)

Za duszę ś. p.
Floryana Helcla
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym w Trzebini
w sobotę 30 stycznia b. r.,
na któreto nabożeństwo miejscowy ksiądz proboszcz Szanowną Rodzinę Zmarłego zaprasza.

(332-1-2)

W sobotę d. 30 stycznia 1886
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
JULIANA GORCZYŃSKIEGO
w kościele OO. Kapucynów
o godz. 11 zrana.

(300)

Za duszę ś. p.
Jana Kantego Doliwy
Głębockiego,
właściciela dóbr na Wołyniu,
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
jako w czwartą rocznicę zgonu,
w sobotę dnia 30 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana,
w kościele OO. Kapucynów.

Kierownik fabryki sztyftów drewnianych
obeznany z wyrobem, oparty na dobrych poleceniach, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje **W. Rupprecht, Mittelsteine,** Pr. Schlesien. (299-1-5)

„Herold“
ogier skarogniady pełnej krwi angiel. po „Allbrook“ od „Hippony„ stanowi po 10 złr. od klaczy i 2 złr. na stajnię, pasza po cenach targowych,
w Dylągówce, poczta Jawornik.
(308-1-3)

Cyrk Merkla
przy ulicy Dietlowskiej.
We środę dnia 27 stycznia
wielkie przedstawienie dobroczynne
na korzyść mającego się budować domu przytułku w Podgórzu.
Początek o godzinie 7½ wieczorem.
Dla wygody Szanow. Publiczności m. Podgórza są bilety na to przedstawienie do nabycia u p. pocztmistrza *Kleina* tamże.
Bilety bezpłatne, z wyjątkiem urzędników pełniących służbę, są na ten wieczór nieważne.
We czwartek 28 stycznia
wielkie przedstawienie
z nowemi odmianami.
Sprzedaż biletów odbywa się w kasie cyrkowej od godziny 10—12 przedpołudniem i od godziny 2ej aż do początku przedstawienia. — Bliższe szczegóły podadzą afisze. (34-17-)
Uwaga. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że począwszy od dzisiejszego dnia udzielane będą w cyrku lekcye jazdy konnej. Panowie i Panie mający zamiar brać lekcye, zechcą się zgłosić między godziną 8 a 11tą przedpołudniem do tresownika koni pana *Teodora Henri* w cyrku.
C. Merkel, dyrektor.

Leśniczy egzaminowany, który był parę lat zawiadowcą tartaku parowego, poszukuje posady leśniczego, kasyera lub rachmistrza, na żądanie kaucya. Wiadomość w cukierni *J. Przybyłowicza* w Krakowie, Rynek. (332-1-10)

Ekonom
kawaler, w średnim wieku, z dobremi świadectwami i poleceniami, znajdzie posadę na stół, 300 złr. i t. d. Wiadomość w **biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (306-1-3)

Ogier „Telefon“
(Roadstev) importowany z Anglii w r. 1885, stanowić będzie w **Wielkiej wsi,** poczta Wojnicz, po złr. 10 od klaczy. — Trzy skoki są dozwolone. (304-1-3)

Do wydzierżawienia w każdym czasie
prawo propinacyi
w Dębnikach - Rybach, wraz z dwoma domami, oficyną, stajnią, kręgielnią i ogrodami przy przewozie pod Wawelem położonemi. — Bliższej wiadomości udzieli: **Zarząd dóbr i fabryk hr. Lasockiego w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.** (333-1-6)

„Mac Lean“
ogier kasztanowaty po „Wild Youth„ od „Junony“ po „Ben-Bagdad“ stanowi po 10 złr. od klaczy i 2 złr. na stajnię, pasza po cenach targowych, (308-1-3)
w Białej, poczta Tyczyn.

Ważne dla PP. Stolarzy, Tokarzy, Rzeźbiarzy i Malarzy.
Brunolina jasna, z połyskiem matowym, oraz czarna do matowania drzewa lub furnirów, koloru orzechowego, dębowego, bukowego itd.
Bajca w ziarnkach *(Kernbeize)* na kolor orzechowy matowy, dębowy i hebanowy.
Bajca paryska w płynie brązow.
Lakier polituorowy, czarny, brązowy i biały.
Szelak czarny japoński.
Lakier etykietowy dla panów Litografów.
Powyższe lakiery poleca wynalazca bruinoliny *F. Megerle* w Wiedniu.
Główny skład u **Fr. Lenerta w Krakowie.** (305-1-6)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (217-16-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.
Konstanty Wiszniewski.



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.
L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (3305-12-)

Prawdz. węgier. wino naturalne!
rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litrów wzwyż: (116 31-)

dobre stare wino stołowe białe	po 24 ct.	za litr
wyborne 1872 r. . . .	„ „ 28	„ „ „
Riesling 1872 r. . . .	„ „ 35	„ „ „
Ruster Ausstich . . .	„ „ 55	„ „ „
„ Ausbruch tłuste słodkie	„ 75	„ „ „

Czerwone wina w najlepszych gatunkach od 25 ct. wzwyż, śliwowica prawdziwa syrmijska 70 ct. do 1 złr. 20 cnt. za litr. Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 ct. do 1 złr. 50 ct.
Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu i przyjmuję je w dobrym stanie opłatnie koleją tutaj napowrót po obliczonej cenie. Restauratorom przy zakupnie najmniej za 100 złr. udzielam 5% zniżki Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (w Węgrzech).

Słabość męzką
skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). [8-4-]

Poezye Adama Mickiewicza
wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierzę
opuściły prasę
nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie
w najtańszem wydaniu.
Cena za 4 tomy **1 złr. 60 ct.,** w eleganckiej oprawie **złr. 2 ct. 50** (po za Lwowem o 10 centów więcej na list fracht i opakowanie).
Zamawiający naraz 5 egemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **opłatnie.**
Zamówienia należy adresować:
Do Księgarni Polskiej, Lwów Nr. 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło ***WIKTORA HUGO***
Nędznicy
romans w 10 tomach w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.** (38-7-)

Pierwszy i najdawniejszy krakowski zakład pogrzebowy
„Concordia“
poleca najtrwalsze **TRUMNY** metalowe i dębowe.
Największy skład wszystkich **przyborów przedpogrzebowych** po cenach przystępnych. Pogrzeby podzielone na 4 klasy. Zamówienia i składy we własnym domu **przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 32. Filia przy ulicy Mikołajskiej Nr. 10.** Na prowincyę wysyłam szybko i rzetelnie. Adres depesz: „Concordia“ Kraków. **Wspaniały karawan oszklony jest tanio do sprzedania.**
(203-3-10) **J. K. Pękalski.**

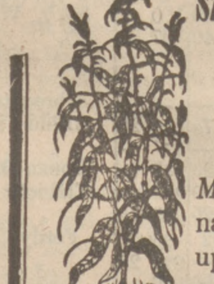
Tanie wydania
J. Chociszewskiego.

Gawędy starego leśniczego, z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań, zebrał J. Chociszewski. 12o, 64 str., 20 ct.
Pół kopy wesołych opowiadań, zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.
Wesoły figlarz, zawierający ucieszne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. 12o, 93 str., 26 ct.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.
Mała historya polska z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.
Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży w krótkości opracował J. Chociszewski. **Wydanie 5.** z mnóstwem rycin. 12o, 256 str., 50 cent.
Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.
Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.
Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.
Powiastka o wietrze. Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.
Róże i niezapominajki, książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania i t. d. 8o, 110 str., z 12 rycinami. 41 c.
Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne i t. d. 182 str. 41 cent.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z d datkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Leszek“.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Cierpiących na płuca i szyję, suchotników
i **cierpiących na astmę** zawiadamia się, że przeciw powyższym chorobom leczniczo działająca **„herbata Homeriana“** jest prawdziwą do nabycia tylko wprost przez podpisanego lub przez aptekarza E. Stockmara w KRAKOWIE. Broszurę o Homerianie przesyła się bezpłatnie i franko. — Paczka Homeriany 60 gramów, wystarczająca na dwa dni, kosztuje 70 cent. — Ostrzegam przed zakupnem rośliny Homeriana, stwierdzonej jako nieprawdziwej, a polecanej przez inne firmy. [112-9-9]
Paweł Homero w Tryeście,
wynalazca i fabrykant jedynie prawdziwej rośliny Homeriana.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
Do nabycia w KRAKOWIE w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (243 2-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.
Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.
Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.
Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.
Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (233-191-)

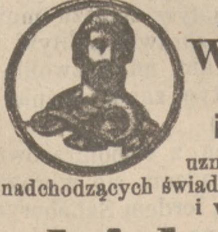
KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny następujące dzieła:
Antoniewicz Bołoz Jan. O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na szkatułce z kości słoniowych w skarbcu na Wawelu, z 2ma tablicami. 1 złr.
Bossakiewicz Aleksander. Rys dziejów oświaty i funduszów edukacyjnych w Polsce. 1 złr.
Buszczyński Stefan. Duch światła, wieszczba z dziejów. 80 ct.
— Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi, rzut oka na Słowiańszczyznę. 35 ct.
— Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość. 2 złr. 50 ct.
Madách Emeryk. Tragedya ludzkości, poemat dramatyczny, tłom. z węgierskiego J. Hen. 1 złr.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. 50 ct., w oprawie 90 ct.
Mycielski Jerzy. Porwana z klasztoru, kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII. wieku. 2 złr.
Pawlikowski Mieczysław. Drugi tom, powieść. 1 złr. 50 ct.
Stankiewicz Manrycy. Zestawienie bibliograficzno-porównawcze utworów Adama Mickiewicza, drukowanych w czternastu zbiorowych wydaniach pism jego (1822—1885), z uwzględnieniem wydanych po raz pierwszy osobno lub w czasopismach. 60 ct.
Ulanowski Bolesław. Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej. 2 złr. 40 ct.
— O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach. 1 złr. 20 ct.
— Szkice krytyczne z wieku XIII. 50 ct.
— Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409—1416. 1 złr. 50 ct.
Wspomnienia z życia wygnańców polskich na Syberyi. 60 ct. (60-2-3)

Pianino nowe (czarne) jest tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 12. (293-3-3)

Weba King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (226-89-)
M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.



PRZECIW WYŁYSIENIU
siwieniu włosów i tworzeniu łupieżu
uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie
olejek taninowy
Dr. Morasa.
Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r.
Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego teatru.
Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**
Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata.
Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.
Maria Zarembina.
Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**
Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“. (169-21-)

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROSLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII., Landong. Nr. 29. (10 8-)

Kilkanaście cetnarów makulatur
jest do sprzedania
w Administracyi „Czasu“.

Wystawa wyrobów
zjednoczonych stolarzy
sprzedaje gotowe wyroby pokojowe, oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, jakoto: meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sypialń, jadalń i sklepów, dostarczanie i układanie posadzek z poręczeniem za wszelką robotę przez jeden rok. Wystawa znajduje się w domu p. *Lenerta* przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 6. (186-6-6)

ADWOKAT KRAJOWY
Dr. Herman Brummer
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie przy ul. Poselskiej pod L. 18, na I. piętrze. (71 8 12)

Sérownia w Cichawie
poczta Niepołomice,
sprzedaje **sér szwajcarski** i **limburski** w paczkach pięciokilowych po cenie 58 ct. za kilo szwajcarskiego, a 68 ct za kilo limburskiego.—
Koszta opakowania 14 cent.
Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne séry za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka za patrzoną jest w znak ochronny przedstawiający krowę i napis: Cichawa, poczta Niepołomice. (296-2-10)

King Arthur gniady pełnej krwi angielskiej po Cambuscan od lady Sister, puszczany będzie po 20 złr. od każdej klaczy i 3 złr. na stajnię, w **Gromniku,** poczta Gromnik. (86-5-5)
Faworyt gn. pół krwi po Southerlandzie od Miss Nelly po złr. 15 i 3 złr. na stajnię. — Owies i siano po cenach targowych.

3 buhajki
pełnej krwi Szwyc,
do rozpłodu zdatne, bardzo pięknie zbudowane,
ma na sprzedaż obora zarodowa pełnej krwi Szwyc w Kozach.
Bliższych wiadomości udziela: **Administracya gospodarcza w Kozach, poczta Kozy.** (45 3 3)

Cukierki piersiowe i sok
z babki zaostrzonej
dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie, przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym. **Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct.** Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.
Victor Schmidt & Söhne,
c. k. uprz. fabrykanci.
Fabryka i główna rozsyłka:
w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.
Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W **Krakowie:** w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort. Gralewskiego, J. Kaczkowskiego, M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Mohra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Janiga, J. Mika i Spółka. (262-5-52)

Kto się obawia paraliżu
lub kto był nim dotknięty tym, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, wzgl. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u Heilung“ 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi. (6 5-50)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion jarzynnych, kwiatowych itp. zakładu ogrodniczo-handlow. Jakóba Tenglera w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 52“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*